NR. 436 (5581) C — WARSZAWA, SOBOTA 25 LISTOPADA 1933 r. — Rok XXXVII.

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3-ej po południu. Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada. ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł. KASA czynna od 12 do 2-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 2.20—13
ADMINISTRACJA — 5-13-80
DRUKARNIA — 2.76-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175

Cena numeru 20 groszy

K. P. P., Górny Śląsk i Pomorze

Nadesłano nam odezwę „Kompartji" Polski z września b. r., poświęconą sprawie Górn. Śląska i „Korytarza", zatytułowaną szumnie: *„Odprawa socjalimperjalistom"*. Warto trochę szczegółowiej przyjrzeć się temu wydawnictwu „Kompartji", bowiem ujawnia się w niej tyle głupstw i taki *stopień zakłamania*, że nawet, jak na odezwę KPP., nie codzień się to spotyka.

Przedewszystkiem

SŁÓWKO O HISTORJI HASŁA K. P. P.

Hitler rozpętał w Niemczech szaloną agitację nacjonalistyczną. Odebrać Polsce Pomorze, odebrać Górny Śląsk! rozlegało się po wszystkich zakątkach Niemiec. Komunistyczna Partja Niemiec nie śmiała pójść na walkę z szowinizmem. Nie miała odwagi powiedzieć wyraźnie, że są to wybryki imperjalizmu. Łudziła się, że ulegając nacjonalizmowi, a czasem występując z nim do licytacji, sparaliżuje siłę ataku *Hitlera*.

Zamiast więc powiedzieć wyraźnie: precz z brudnemi rękami od ziem polskich tak samo jak i od ziem chińskich czy rosyjskich, wysuwa tchórzliwie hasło „samookreślenia G. Śląska i Pomorza", łudząc, że jest to droga ewentualnego powrotu tych ziem do Niemiec.

Kompartja Polski, oderwana od nastrojów i dążeń mas robotniczych i chłopskich w Polsce, nie bacząc na skład narodowościowy tych dzielnic, pełna głębokiej „pogardy" dla uczuć narodowych robotnika i chłopa polskiego, z całym spokojem podchwytuje to hasło i ogłasza za swoje.

Takie jest właściwe pochodzenie tego bzdurnego hasła „samookreślenia Górnego Śląska" i „Korytarza pomorskiego". Mówi zresztą o tem jedyny, wysunięty w tej odezwie

ARGUMENT POLITYCZNY.

Brzmi on jak następuje:

„Górny Śląsk i Korytarz pomorski— to węzłowe punkty zaognionego dziś antagonizmu między imperjalizmem polskim a niemieckim... W takiej sytuacji partja nasza tembardziej uważa za swój obowiązek zwalczać wszelki przymus należenia czy to do Polski, czy to do Niemiec... przyznając prawo pomorzan i górnoślązaków do stanowienia o sobie".

Wprawdzie to zwalczanie przymusu należenia jest bardzo jednostronne gdyż KPP. nic nie mówi o ślązakach, czy mazurach pruskich pozostających w Niemczech, lub o ślązakach z tamtej strony granicy Czechosłowackiej. Widać rozumie, że nikt w Polsce nie myśli zbrojną ręką odbierać tych ziem i przyłączać zamieszkałych tam Polaków do Polski. Gdyby jednak szowinizm hitlerowski zaczął się domagać Poznańskiego albo zgoła województwa Łódzkiego, gdzie też jest trochę Niemców, czy KPP. zażądałaby „samookreślenia" i tych dzielnic Polski?

Przecież nie tak dawno, bo tylko piętnaście lat temu „węzłowe punkty zaognionego antagonizmu między imperjalizmem polskim i niemieckim" obejmowały całą okupację niemiecką.

Całe więc hasło powstało na użytek *nacjonalistycznej hecy w Niemczech.* Do potrzeb licytowania się z hitlerowcami dostosowane też zostały argumenty „historyczne".

Bowiem pomijając już ślady odkrycia przez KPP. nowych narodowości pomorskiej i górnośląskiej, uwidocznione w cytowanym ustępie odezwy, widzimy w niej takie

ODKRYCIE HISTORYCZNE.

Oto czytamy:

„Imperjalizm polski *siłą* zagarnął Górny Śląsk i Korytarz pomorski".

Odkrycia warte uwiecznienia. *Więc zjednoczenie ziem polskich było imperjalistycznem zagarniciem ziem obcych?* Więc powstanie robotników górnośląskich przeciwko niewoli narodowej, to był akt imperjalistycznej przemocy?

Taką samą siłą ,imperjalizm polski zagarnął Warszawę i Poznań, Lublin i Kraków. Istotnie też musimy się przyznać do grzechu, który nam zarzuca KPP.: „socjal-imperjaliści polscy uważają, że sprawa Korytarza Pomorskiego i Górnego Śląska została już nazawsze przesądzona". *Tak uważamy.* Te ziemie, zamieszkane w ogromnej większości przez ludność polską, powinny i muszą należeć do Polskiego Państwa, nawet w ramach przyszłych Stanów Zjednoczonych Socjalistycznej Europy.

Na tem stanowisku musi stać każdy człowiek, liczący się z prawem do narodowego zjednoczenia ludów. Stoją też na tem stanowisku doły partyjne samej KPP. Bowiem

SKĄD TAKIE ZACIETRZEWIENIE SIĘ K. P. P.

w tej sprawie? Wydaje odezwy, pisze sążniste artykuły podejmuje uchwały wyjaśniające. Pełne to jest napadów na PPS., ale przecież PPS. tylko dwukrotnie mimochodem w *„Robotniku"* rozprawiła się z tem głupstwem „samookreślającem" KPP. Zresztą mało się tem interesowała. Otóż cały ten krzyk i atak na PPS. wywołany został niczem innem jak *ostrą reakcją samych członków KPP.* przeciwko temu wybrykowi drobnomieszczańskiego kierownictwa, nieliczącego się wcale z opinją robotników polskich.

Tu leży przyczyna całego tego gęstego miejscami tłomaczenia się, przykrytego sosem napaści na PPS.

Dla członków KPP. stało się to hasło „samookreślenia" kroplą, która często przepełnia czarę posłuszeństwa. Powtórzyło się to samo co było w 1920 r., gdy KPP. chciała uszczęśliwić Polskę Rządem importowanym z Moskwy.

Nawet komunistyczni robotnicy mają już dość tego wiecznego wysługiwania się wszelkiemu nacjonalizmowi, *byle tylko był wrogi wobec Polski.* Nic tu nie pomoże

ARGUMENT O POLSKIEJ HAKACIE.

Gdy bowiem KPP. powiada, że

„przedtem gnębiona, wynaradawiana, wypędzana ze swych siedzib była ludność polska, to dziś polska hakata gnębi, polonizuje i wypędza ludność niemiecką".

to każdy uświadomiony robotnik wie dobrze. że ucisk narodowościowy istnieje nie tylko na Pomorzu lub na Górnym Śląsku, a nawet w większym jeszcze stopniu niż tam pleni się on w centralnych województwach Polski. Z temi przejawami nacjonalizmu polskiego musi walczyć i walczy klasa robotnicza, ale czyż z tego ma wynikać, że trzeba wysunąć hasło: samookreślenia województwa warszawskiego lub łódzkiego z prawem oddzielenia się od Polski? No, przecież to już zbyt głupie, by było prawdziwe.

A jednak? KPP. głęboko upodobała sobie politykę sojuszu z wojującym nacjonalizmem mniejszości narodowych w Polsce. Teraz głosi porozumienie z dołami szowinistycznego ruchu ukraińskiego. Niech sobie idzie tą drogą. *Masy robotnicze i chłopskie nie pójdą z nią napewno.*

ZYGMUNT ZAREMBA.

Sprawa brzeska

Tow. tow. Stanisław DUBOIS i Mieczysław MASTEK przebywają więc od czwartku w więzieniu mokotowskiem w Warszawie. „Ogarnął" ich odrazu regulamin więzienny. Tow. M. MASTEK jest poważnie chory na cukrzycę.

***

Tow. Norbert BARLICKI ma być osadzony w więzieniu mokotowskiem dzisiaj przed godz. 6-tą wieczorem.

***

Tow. Adam CIOŁKOSZ otrzymał wezwanie do stawienia się w więzieniu w Wiśniczu na poniedziałek, dn. 27-go listopada.

***

Za tow. tow. Hermanem LIBERMANEM i Adamem PRAGIEREM, oraz za ob. ob. Kazimierzem BAGIŃSKIM, Władysławem KIERNIKIEM i Wincentym WITOSEM rozesłane zostały tak zw. listy gończe.

Pożegnanie

W r. 1867 *Leon Gambetta* bronił przed trybunałem kasacyjnym Paryża sprawy kilku republikanów z Lyonu, oskarżonych o „spisek przeciwko Cesarstwu i o zdradę stanu". Z mowy *Leona Gambetty* wyjmujemy parę ustępów. *Red.*

„...Wiem, że wyrok zapadnie. Chcę więc z tego miejsca pożegnać przyjaciół, za którymi zawarły się już ciężkie wrota więzienne.

Czy mam powiedzieć: „ŻEGNAJCIE!" — czy raczej — „DO PREDKIEGO ZOBACZENIA!"? Wybieram to drugie... Bo wierzę we Francję. Francja się zbudzi. Nie umarła Francja Wielkiej Rewolucji, i dni lipcowych r. 1830, i barykad r. 1848. I oświadczam tym, którzy zatrzaskują dzisiaj wrota więzień, że przyjdzie dla nich „wielki wieczór, lecz bez nowej zorzy", wielki wieczór tego dnia, kiedy źrenice Francji PRAWDZIWEJ zabłysną straszliwym gniewem oburzenia...

Tymczasem.... DOWIDZENIA! Miejsca wasze zajmie szereg następny. Nie będzie przerwy w pracy dla świętej sprawy Wolności. Do cmentarnej ciszy waszych cel samotnych dotrą uderzenia młotów, kujących lepsze jutro dla Ojczyzny. Bądźcie spokojni... Mury więzienne nie zdusiły nigdy żadnej Idei; u stóp posągu Idei staje bezsilnie wszelka represja...

...Żegnajcie! na krótki czas!".

* * *

Precz ze zwątpieniem, co łamie
I męskich pozbawia sił,
Niech targa skrwawione ramię
Łańcuch, co w ciało się wpił.

Precz z małoduszną rozpaczą,
Nie wolno rozpaczać nam!
Niech myśli zuchwale skaczą
Do niebios zamkniętych bram!

Niech biegną, jak hufce zbrojne,
I sztandar rozwiną swój,
Niech spieszą na świętą wojnę,
Na wielki o prawdę bój.

. . . .

Duch ludzki wszak nie na wieki
W krwiażerczych zatonął snach,
I szydząc z jutrzni dalekiej
Uwielbił przemoc i strach.

. . . .

Powoli światło się wciska
I dalej posuwa w głąb...
A jak Jerycho w zwaliska
Od dźwięku runęło trąb,

Tak runie w świetlanej zorzy
Więzienia ponury gmach...
I ludzkość oczy otworzy
Po przykrych zbudzona snach.

Więc w naszym krwawym pochodzie
Zwątpienie i rozpacz precz!
Ze szczęściem ludzkości w zgodzie
Uchwyćmy duchowy miecz.

Upadek Rządu Alberta Sarraut

Nowe przesilenie francuskie

Gabinet Alberta SARRAUT został wczoraj nad ranem obalony. O godz. 4-ej rano nastąpiło głosowanie nad wnioskiem jednego z posłów „neo-socjalistycznych" GOUIN'a w sprawie ustalenia minimum pensyj urzędniczych, nie ulegających redukcji na 12,000 franków rocznie.

Rząd jednak obstawał przy sumie 11,000 i postawił votum zaufania. WNIOSEK O WYRAŻENIE VOTUM ZAUFANIA DLA GABINETU ZOSTAŁ ODRZUCONY 321 GŁOSAMI PRZECIWKO 247.

***

Przesilenie rządowe wywołane obaleniem gabinetu **Sarraut,** uważane jest we francuskich kołach politycznych **za jeden z najcięższych kryzysów,** jakie przeżywała Republika. Jest to już czwarty gabinet obalony przez Izbę od chwili ostatnich wyborów w czerwcu 1932 r. Przeważa zdanie, że obecne przesilenie nie jest kryzysem zwykłym, w którym wchodzi w grę jedynie zagadnienie większości parlamentarnej, lecz zahacza ono w dużej mierze o **kwestję ustroju państwowego.**

Wśród kandydatów na stanowisko premjera nowego Rządu wymieniane są głównie osobistości cieszące się wielkim prestiżem osobistym i to nietylko w szeregach stronnictwa, do którego należą. Wymieniany jest w pierwszym rzędzie były premjer **Herriot,** oraz były premjer i minister spraw wewnętrznych w gabinecie **Sarraut'a** — Camil **Chautemps.**

Poważne szanse ma również przewodniczący Izby deputowanych, tow. Fernand **Bouisson,** który będąc socjalistą, zdobył zaufanie całej Izby z powodu bezstronności, oraz umiejętności godzenia drogą kompromisu sprzecznych stanowisk politycznych.

W kołach parlamentarnych panuje niepewność co do rozwoju kryzysu. Prezydent **Lebrun** rozpoczął wczoraj rano konferencje z przewodniczącymi obu Izb, oraz przedstawicielami stronnictw.

W obecnej chwili mówi się najpoważniej o kandydaturze ministra spraw wewnętrznych w ustępującym gabinecie, **Chautemps'a,** który w roku 1930 był krótki czas premjerem. Utworzenie gabinetu zdolnego do życia jest bardzo trudnem. Wobec rezultatu wczorajszego głosowania, które świadczy o rozdziale pomiędzy socjalistami a radykałami socjalnymi jest rzeczą wątpliwą, czy **Chautemps,** który uchodzi za przedstawiciela lewego skrzydła radykałów i za zwolennika ściślej współpracy z socjalistami, przyjmie misję tworzenia gabinetu.

Starcie zbrojne na granicy austrjacko-bawarskiej

Na granicy bawarsko - austrjackiej wydarzył się tragiczny incydent, którego wyświetleniem zajmują się władze śledcze. W jednej z miejscowości w **Alpach Bawarskich** odbywał się kurs narciarski 21 pułku piechoty bawarskiej z Norymbergi. Oddział tego pułku odbywał zwykłe ćwiczenia koło **Egenalmkogel** nad samą granicą austrjacką. Żołnierze z **nieustalonych dotychczas przyczyn byli w ubraniach cywilnych i nieuzbrojeni.** W pewnej chwili żołnierze przekroczyli granicę, a gdy **nie cofnęli się na wezwanie strażników austrjackich, zostali przez nich ostrzelani.** Strzelec **Schumacher** ugodzony w głowę, został zabity. Na miejsce wypadku udała się wojskowa komisja śledcza.

Polska i Niemcy

Korespondencja z Londynu w „Lidovych Novinach"

W *„Lidowych Novinach"*, wielkim dzienniku czechosłowackim, wychodzącym w Pradze, ukazała się korespondencja z Londynu, z której cytujemy — narazie bez komentarzy — następujące ustępy. *Red.*

„Hitlerowcy zaproponowali Polsce porozumienie i zdaje się, że i zgodne postępowanie na następującej platformie. **Polacy mieliby skoncentrować swe wysiłki w kierunku Ukrainy.** Potem Polacy popierani byliby przez Niemcy, **które zobowiązały się dać Polsce pomoc wojskową, gdyby Polska popadła w konflikt z Moskwą.** Dzięki wspólnej akcji polsko - niemieckiej, Ukraina zostałaby wyzwolona i oderwana od Rosji. Niemcy zgodziłyby się na to, aby Ukraina połączyła się federacyjnie z Polską i aby **Polska wybudowała sobie własną bazę morską w Odesie.** Niemcy daliby Polsce w tym wypadku wszelką pomoc techniczną i finansową. **Wzamian za to Polska miałaby zrezygnować z „korytarza",** ale Niemcy zagwarantowałyby Polsce dostęp do morza bałtyckiego. Polskie prawa w Gdańsku zostałyby rozszerzone, koszta budowy portu gdyńskiego zostałyby zwrócone Polsce w zupełności, albo też w **Gdyni powstałoby kondominjum niemiecko - polskie.** Polska flota bałtycka i marynarka handlowa na Bałtyku pozostałaby nienaruszona. O „reżymie" na Bałtyku i w Gdańsku oba państwa porozumiałyby się bezpośrednio, bez względu na Ligę Narodów. **Prawa polskiej ludności na Pomorzu zostałyby uroczyście zagwarantowane.** Podobnie bezpośrednio oba państwa porozumiałyby się co do Górnego Śląska. Niemcy dałyby Polsce pewne udogodnienia w handlu zagranicznym, które prowadziłyby do najściślejszej współpracy gospodarczej. Oba państwa mogłyby wspólnie postępować wobec Rosji i uregulowałyby na jednej platformie politykę wobec państw bałtyckich".

***

Co do nas, nie przypuszczamy, aby ktokolwiek w Polsce mógł zajmować się poważnie „propozycjami" tego rodzaju.

Proces o podpalenie Reichstagu

Coraz jaskrawsza stronniczość trybunału

Po wczorajszem sensacyjnem wystąpieniu głównego oskarżonego van der Lübbego rozprawa toczy się w atmosferze ospałej i nie budzi zbytniego zainteresowania. Miejsca przeznaczone dlo publiczności świecą pustkami.

Uderza przedewszystkiem, że van der Lubbe przedstawia znowu wygląd **typowego obłąkańca.** Ze spuszczoną głową wdół i zwisającemi bezwładnie ramionami siedzi niewzruszenie, wodząc tępo wzrokiem po ziemi. Jest przytem trupio blady. **Radykalna ta zmiana wywołuje liczne komentarze.**

Przewodniczący zarządza na wstępie przesłuchanie kilku świadków w sprawie szczegółów, podanych w zeznaniach świadka **Grothe'go,** który jak wiadomo, na jednej z ostatnich rozpraw w Berlinie usiłował obciążyć **Torglera** i trzech współoskarżonych Bułgarów. **Świadkowie nie potwierdzają w swych zeznaniach faktów, podanych przez Grothe'go.** Elektromonter **Meyer,** były członek partji komunistycznej, zaprzecza tym faktom, zaś świadek pani **Bayer,** lokatorka komunisty **Barza,** w którego mieszkaniu miały się odbywać, jak utrzymywał **Grothe,** tajne zebrania komunistyczne, stwierdza, że nic jej o tem nie wiadomo, chociaż zebrania te nie mogłyby w żadnym razie ujść jej uwagi, gdyby istotnie odbywały się.

Nie wyciągając żadnych konsekwencyj z tych zeznań zadających kłam twierdzeniom **Grothe'go,** sąd przystępuje do przesłuchania kelnerów piwiarni Aschingera w Berlinie, którzy mają ustalić alibi **Popowa i Tanewa. Popow** zarzuca trybunałowi, że wbrew żądaniu konfrontację z kelnerami zarządzono dopiero po 8-miesięcznym okresie, co niewątpliwie nie pozostanie bez wpływu ujemnego na odnośne zeznania. Mimo poznania świadków przez Bułgarów, żaden z nich, **jak było do przewidzenia,** nie przypomina sobie, by istotnie obsługiwali Bułgarów. W skomplikowany wywód kelnerów miesza się **Dymitrow, który donośnym tonem stwierdza kategorycznie, że wszyscy** trzej Bułgarzy są członkami centralnego **komitetu bułgarskiej partji komunistycznej, a nie podpalaczami Reichstagu.** Pytam się panów prokuratorów jasno i dobitnie, dlaczego wizja lokalna odbyła się dopiero w listopadzie, a **więc po upływie 8-miu miesięcy? Jest to rzecz wysoce znamienna. Odpowiedź brzmi nieprzekonywająco.** Kelnerom przedłożono jedynie 18 czerwca fotografje Bułgarów. W związku z tem Bułgarzy z **Dymitrowem** na czele przypuszczają gwałtowny atak słowny na charakterystyczne metody wstępnego śledztwa. Dochodzi do ostrej wymiany zdań, którą przerywa przewodniczący odbierając głos **Dymitrowowi.**

Następnie świadek **Krause** podaje szczegóły co do alibi **Torglera,** w związku z jego bytnością krytycznego wieczoru między godziną 8,30 a 9-tą w lokalu **Aschingera.**

Na tem rozprawę przerwano na pół godziny.

Szczegół charakterystyczny

Wychodzący w Amsterdamie naczelny organ katolików holenderskich „De Maasbode" zamieszcza korespondencję swego berlińskiego sprawozdawcy oświetlającą kulisy procesu o podpalenie Reichstagu. Między innemi korespondent pisma stwierdza, że **władze administracyjne wpływają na zeznania świadków w procesie**. I tak np. w czasie trwania procesu wezwano niejaką **Ryszkowską** do komendy policji i przedłożono jej fotografję **Popowa;** urzędnik policji zwrócił się do **Ryszkowskiej** z wezwaniem, aby poznała **Popowa, „bo od tego zależy jej własny los".**

„Manifest Komunistyczny"

Marksa i Engelsa przed sądem

Wszyscy oskarżeni zostali uniewinnieni

Jak już pisaliśmy w „Robotniku", w dniu 22 b. m. przed Sądem Okręgowym w Grudziądzu na sesji wyjazdowej w **Swieciu** odbyła się rozprawa przeciwko czterem członkom PPS, t. t. **Jeleniowi, Tomaszowi i Brunowi Znanieckim i Ciesielskiemu,** oskarżonym o przygotowywanie do obalenia istniejącego w Państwie ustroju społecznego i politycznego Pierwsi dwaj z wymienionych towarzyszy odpowiadali z aresztu, w którym znajdowali się **od czterech miesięcy.** Działalność przestępcza oskarżonych polegać miała na tem, że przez publiczne odczytywanie propagowali zasady, zawarte w **„Manifescie komunistycznym" Marksa i Engelsa,** na kolportowaniu tejże „przestępczej i wywrotowej broszury", a następnie na rozpowszechnianiu wśród ludności odezwy wydanej przez anonimowy „Tajny Komitet Antyfaszystowski", dotyczącej zajść w pow. Ropczyckim. Do akt sprawy w charakterze **dowodów rzeczowych** dołączono znalezione przy rewizji u oskarżonych cztery egzemplarze **„Manifestu komunistycznego",** dwa egzemplarze listu otwartego Bolesława **Limanowskiego** do Prezydenta Rzplitej, bruljon listu pisanego przez jednego z oskarżonych w imieniu miejscowego komitetu PPS do tow. **Daszyńskiego z wyrazami uznania** i czci i jeden egzemplarz **owej nielegalnej odezwy,** dostarczonej **policji... w drodze „konfidencjonalnej". To było** wszystko.

Rozprawa sądowa wywołała duże zainteresowanie, sala była wypełniona publicznością robotniczą. Przesłuchano zgórą dwudziestu kilku świadków. Na specjalną uwagę zasługują zeznania miejscowego starosty, p. **Krawczyka,** który wystąpił jednocześnie jakby w charakterze eksperta politycznego. Wedle pana starosty, akcja propagandowa PPS bardzo często ma charakter wywrotowy i antypaństwowy i pokrywa się z akcją komunistyczną; co się zaś tyczy **„Manifestu komunistycznego",** p. starosta ustalił, że wedle niego „Manifest" ten (wydany w r. 1847, o czem zapewne p. starosta nie wie), jest „przejawem roboty komunistycznej" i „ma na celu szerzenie poglądów komunistycznych" (dosłownie), oczywiście w obecnem tego słowa znaczeniu. Kierownik miejscowego wywiadu politycznego, p **Grzeszkowicz,** który pracuje od 13 lat „w polityce" — dopiero w toku postępowania w tej sprawie dowiedział się że **„Manifest"** jest legalnem wydawnictwem; kto jest jego autorem — nie wie do dnia dzisiejszego. Wiadomości o zbrodniczej działalności oskarżonych czerpał od konfidenta, którego uważa za bardzo wyrobionego politycznie i z przeprowadzonych rewizyj, których wyniki reprezentują załączone do akt „dowody rzeczowe". Inny matador wywiadu ustalał, że oskarżeni oświadczyć mieli, że PPS przyjąć musi taktykę komunistyczną i tem polepszyć byt robotnika na wzór... Hiszpanii (!) i że w tym kierunku nadejdą wkrótce instrukcje z O. K. R. i C. K. W., na które trzeba poczekać, a potem robić wedle ich wskazówek rewolucję. W tym celu był też odczytywany „Manifest" i list **Limanowskiego,** a wedle konfidentów, również rozdawane owe nielegalne ulotki.

Sąd Okręgowy, pod przewodnictwem wiceprezesa dr. **Halskiego, wszystkich oskarżonych uniewinnił, nakazując natychmiastowe wypuszczenie z aresztu zatrzymanych przez cztery miesiące towarzyszy.**

Obronę wnosili tow. adwokaci: **St. Benkiel** z Warszawy i **O. Pehr** z Grudziądza. Akt oskarżenia sformułował wiceprokurator **Groniecki.**

„Sanacja" proponuje socjalistom

blok wyborczy...(?!)

Z *Tarnowa* donoszą:

„Sanacyjny" blok „współpracy gospodarczej" w Tarnowie zwrócił się do stronnictw, wchodzących w skład bloku socjalistycznego, t. j. do PPS i Bundu, z propozycją kompromisu i ustalenia wspólnej listy w wyborach do rady m. Tarnowa. Socjalistom zaofiarowano, wedle propozycji p. Marszałkowicza, tyle mandatów, ileby zdobyć mogli, idąc samodzielnie (!).

Oczywiście, propozycja ta została tegoż dnia jednomyślną uchwałą komitetu PPS odrzucona ze względów zasadniczych.

Unja pracowników umysłowych i BBWR.

Jutro odbędzie się w Łodzi posiedzenie Rady Naczelnej **Unji Zw. Zawodowych Pracowników Umysłowych.**

W kołach pracowników umysłowych konsternację wywołała wiadomość że na tem posiedzeniu Rady Naczelnej zgłoszony zostanie wniosek, aby Unja Zw. Zaw. Prac. Umysłowych **w wyborach samorządowych wzięła udział na liście zblokowanej z BBWR.** Zaznaczyć należy, że Unja dotychczas podawała się za organizację bezpartyjną.

Poszczególne związki zawodowe w związku z tą sprawą zdecydowane są wystąpić z tej organizacji.

Afera kartelu karbidowego

Min. Przemysłu i Handlu powzięło decyzję wniesienia do Sądu kartelowego sprawy o rozwiązanie syndykatu karbidowego.

Wystąpienie Ministerjum Przemysłu i Handlu ciekawe jest również i z tego względu, że w tym wypadku Ministerjum występuje przeciwko podwładnemu sobie przedsiębiorstwu. **„Zjednoczonym fabrykom związków azotowych" w Chorzowie i Mościcach,** bezpośrednio jednak chodzi tu o **Chorzów.**

Przed kilku laty powstał w Polsce **kartel karbidowy,** istniejący p. n. **„Zakłady Elektro"** spółka z ogr. odp. Kartel zjednoczył wszystkie fabryki karbidowe, istniejące na terenie G. Śląska, a pozatem zawarł umowę z państwową fabryką związków azotowych w Chorzowie. Na podstawie tej umowy **Chorzów zobowiązał się zawiesić swą produkcję karbidu, wzamian za co kartel wypłaca mu rocznie odszkodowanie w wysokości kilkuset tysięcy złotych.**

Bezpośrednią konsekwencją tej umowy był **ogromny wzrost ceny karbidu,** gdyż z rynku wypadł największy jego producent, a zostały fabryki małe i źle technicznie wyposażone. Pozatem zakłady chorzowskie, zawiesiwszy produkcję karbidu, do którego są technicznie świetnie przystosowane, skoncentrować się musiały wyłącznie na produkcji azotniaków. Ze względu na mały zbyt nawozów sztucznych, w magazynach Chorzowa gromadzą się olbrzymie ich zapasy.

Sprawę kartelu karbidowego omówimy obszerniej w jednym z najbliższych numerów **„Robotnika".**

Wielkie zwycięstwo robotników

w Jugosławji

Pisaliśmy już o zwycięstwie robotników jugosłowiańskich w wyborach do Izb Pracy. Ponieważ były to od 8 lat pierwsze wybory w tym kraju, w których robotnicy mogli swobodnie wyrazić swe poglądy i sympatje, przeto warto im poświęcić kilka słów.

Wybory odbyły się 28-go października. Głosowało ogółem 152 tysiące robotników, z czego przeszło **100 tysięcy głosów padło na listę socjalistyczną.** Organizacja faszystowska, popierana przez rząd, zdobyła 40 tys. głosów, robotniccy chrześcijańscy skupili na swą listę 12 tysięcy.

W Belgradzie socjaliści uzyskali 59 tysięcy głosów, faszyści zaś tylko 560. W Skoplie (Uskub) na 2560 głosów socjalistycznych padło 52 gł. faszystowskich. W Zagrzebiu, stolicy Chorwatów padło na socjalistów 5963 gł., a na faszystów 405 gł. W Lublanie, stolicy Słoweńców, socjaliści zdobyli 20.287 głosów, faszyści zaś 16.190 gł.

W wielu miejscowościach **wyborców** socjalistycznych **napadano i maltretowano.**

Zwycięstwo socjalistów miało ten skutek, że powstał wśród nich ruch za reorganizacją partji. Po ustanowieniu dyktatury w Jugosławji, wszystkie partje rozwiązano. Według nowego prawa nowa partja może powstać tylko za zgodą władz, ale pod warunkami ciężkiemi, mianowicie, program partji musi być zatwierdzony przez władze.

Socjaliści jugosłowiańscy chcą jednak przezwyciężyć trudności i opierając się na wielkiem zwycięstwie w wyborach do izb pracy, spodziewają się, że wysiłki ich powiodą się.

Rząd walki

o niepodległość Chin

Z Hong-Kongu donoszą że rewolucyjny Rząd prowincji **Fu-Kien** ogłosił manifest, w którym zwracając się do mocarstw podkreśla, że rewolucyjny rząd ludowy prowincji **Fu-Kien został utworzony celem podjęcia walki o niepodległość Chin.**

Rząd nankiński okazał się niezdolnym do prowadzenia walki z imperjalizmem japońskim, zaś marszałek **Czang-Kaj-Szek** pozostaje pod wpływami japońskiemi.

Rząd Fu-Kien zaznacza, **że walczy** o niepodległość kraju i nie ulega wpływom amerykańskim, lub też Ligi Narodów.

***

Nowy Rząd prowincji Fu-Kien skonfiskował majątki 3-ch najbogatszych ludzi z Fuczau, w myśl dekretu o rozdaniu ziemi pomiędzy chłopów i zniesieniu prywatnej własności zarówno kapitałów, jak i majątków ziemskich, które mają być znacjonalizowane. Rząd fukieński zamierza wprowadzić *własną taryfę celną.*

Bez obsłonek

Oświadczenie premjera węgierskiego

Z Budapesztu donoszą: Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu węgierskiego poseł tow. **Buchinger,** wystąpił z zarzutem pod adresem Rządu, że utrzymuje przyjazne stosunki wyłącznie z państwami o ustroju dyktatorskim, nie szuka natomiast zbliżenia z wielkiemi demokracjami Zachodu. Przerywając mówcy premjer **Gömbös** oświadczył z miejsca: „Zawieramy przyjaźń ze wszystkiemi narodami, które są nam przyjazne. Są to **Włochy, Austrja i Niemcy".**

Dollfuss nie prowadzi rokowań

z hitleryzmem

W prasie zagranicznej ukazały się pogłoski o rokowaniach między kanclerzem **Dollfussem** a narodowymi „socjalistami". Wczorajszy **„Reichspost"** przeczy stanowczo tym doniesieniom, twierdząc, że szerzone są one rozmyślnie przez grupę emigrantów austrjackich, na której czele stoi narodowy „socjalista", poseł do Reichstagu, **Habicht,** aby zdezorjentować ludność austrjacką.

Półoficjalna **„Politische Korrespondenz"** donosi za **„Innsbrucker Nachrichten",** że wśród emigrantów austrjackich, przebywających w Monachjum, nastąpił rozłam. **Proksch** niezadowolony z ostrej kampanji antyaustrjackiej, **Habichta** wyjechał z Monachjum i stara się dotrzeć do **Hitlera,** aby poinformować go o stosunkach austrjackich.

„Innsbrucker Ztg." donosi, że komendanci t. zw. legjonu austrjackiego, emigranci austrjaccy **Hofer i Glueck** zostali złożeni z urzędu za „złe obchodzenie się z emigrantami austrjackimi".

Nowy dziennik wiedeński **„Tagespresse"** twierdzi, że berliński urząd zagraniczny jest przeciwny polityce antyaustrjackiej **Habichta. Habichtowi** postawiono ultimatum, by do połowy lutego 1934 zdał sprawę ze swej działalności i wykazał się konkretnemi rezultatami.

Więzienie Mokotowskie

Reportaż z wycieczki „Patronatu"

(Dokończenie).

Elektryczne jasne lampy płoną w kaplicach; słodyczą tchnie twarz Madonny w katolickiej kaplicy, złocą się bizantyjskie malowidła w prawosławnej, siedmioramienne lichtarze migocą na tle czerwonych zasłon aksamitu w bóżnicy.

Ciasno poustawiano ławki w kaplicy. Ciasno tłoczą się w nich więźniowie, spragnieni głosu organów. Co dwa tygodnie tylko, z powodu zbyt wielkiej ilości więźniów, modlić się... modlić się można...

***

Znowu inny gmach. Miga wspomnienie z dawno widzianego filmu. Szary dom... Wznoszą się żelazne wiązania schodów, żelazne barjery biegną wzdłuż piętra. Drzwi „pojedynki". Na drzwiach w ramki oprawne „dyplomy". Imię, nazwisko, wiek, zawód, przestępstwo, czas kary.

Czarne są oczy „judasza", szare są koce, szare są ściany i szara podłoga, której asfalt kryje wąski pas wełnianego chodnika. Okienko małe, kratami pocięte, stoliczek do muru przyrosły, stołek, prycza żelazna, drelichowa poduszka szorstki, szary koc; w kącie, zamiast „kubła" — „nowoczesny" klozet.

Sześć kroków wzdłuż, cztery wszerz. Za oknem jest świat, za drzwiami korytarz i głuche stąpanie strażników.

***

Są jeszcze inne cele — mniejsze bez okien, bez prycz. Surowo pomalowane mają ściany, malowane mają deski wysokiego od podłogi zaledwie na 5 centymetrów „twardego łoża". Gdy zamyka się górna połowa drzwi, nie dochodzi do nich ani płomyczek światła, przez grube deski, przez wilgotne mury nie przenika ciepło z kaloryferów na korytarze. **Karcery.** Zieją wilgocią, przerażają zimnem.

Jest jeszcze inna cela. Zabytek, spuścizna po Niemcach, **cela tortur,** „niemiecką" nazwana w gwarze więziennej Bezpowietrzna, bez światła, wyłożona cała ostremi listwami drewnianemi, co krają rękę, gdy się do nich tylko dotknąć. Podłoga, ściany, drzwi—kaleczą. Trzymano w tej celi „zbuntowanych" nago i boso, aż się „upokorzą".

***

I znowu gmach inny. Biało posłane łóżka, biało lakierowane lśniące ściany, zieleń w doniczkach, błysk niklowanych urządzeń medycznych. Gabinety dentystyczne, wodolecznicze, światłolecznicze.

Czystość, antyseptyczność, miły zapach karbolu. Ciepłem zieją kaloryfery. W ciszy snują się postacie w szpitalnych chałatach.

Na czarnej tablicy białą kredę znaczone cyfry: pojemność szpitala 68. Zajętych miejsc 57. Więzień musi być zdrów, o zdrowie więźnia jest staranie, aby cierpieć, trzeba mieć przecież siły, by przetrwać.

***

Koło wyjściowych drzwi **sala widzeń.** Siatki żelaznej rząd podwójny uniemożliwia zetknięcie rąk, spragnionych uścisku przyjaciela, półtora metra odległości dzieli stęsknione usta od ust ukochanych, szmer rozmów innych więźniów głuszy nieraz tak wyczekiwane słowa otuchy, kroki dozorcy odmierzają, jak cykanie zegara, mijające minuty widzenia.

***

Szare ściany, szare twarze. Klucz przekręca się w zamku żelaznych krat. Zgrzytają odrzwia. „Baczność". Prostuje się za kratami rząd szarych postaci w drelichach, żegnają tych odchodzących **do świata** przechodniów tęskne oczy tych, **co zostają.**

Dzwonią klucze, zgrzytają jedne, drugie drzwi.

Tam po drugiej stronie ulicy opuszczają gmach nauki rzesze ludzi wolnych.

Pustoszeje ulica Rakowiecka Zza szyb, kratami pociętych, patrzą smutne źrenice tych, co czekają i czekać jeszcze muszą... muszą.

IRENA KOPANKIEWICZOWA.

XI Zjazd Polskiej Socjalistycznej Partji Robotniczej w Czechosłowacji

IMPONUJĄCA MANIFESTACJA ŻĄDAŃ POLSKIEJ LUDNOŚCI PRACUJĄCEJ NA ŚLĄSKU. — ŚCISŁA WSPÓŁPRACA Z BRATNIEMI PARTJAMI SOCJALISTYCZNEMI. — APROBATA POLITYKI PARTYJNEJ I TOW. POSŁA CHOBOTA.

(Korespondencja własna).

Jak już pisaliśmy odbył się w dniach 11 i 12 listopada b. r. w Domu Proletarjuszy w **Karwinie** XI Zjazd **Polskiej Socjalistycznej Partji Robotniczej** w Czechosłowacji. Zjazd był naprawdę doniosłem wydarzeniem w życiu politycznem polskiego ludu pracującego w Cieszyńskiem o czem świadczy wielkie **zainteresowanie zjazdem, — wzięło w nim udział 200 delegatów i gości. — Grał tu rolę i fakt, że właśnie w tych** dniach partja obchodzi 30-letni jubileusz swego pisma **„Robotnika Śląskiego"**, który wyszedł w dniu Zjazdu w uroczystej szacie.

Pierwszy dzień zjazdu poświęcony był **kwestjom organizacyjnym, finansowym** oraz sprawozdaniu z **czynności parlamentarnej.** Ze sprawozdań sekretarza partyjnego tow. **Kotarby,** dalej redaktora tow. **Mencnera** i skarbnika tow. **Kornuty** wynika, że partja pomimo trudności potrafiła utrzymać swój stan posiadania, a nawet wykazuje **pocieszający wzrost członkostwa i organizacyj.** Szczególną uwagę poświęcono sprawozdaniu z **czynności parlamentarnej** tow. posła **Chobota.** Mówca wskazał na ciężkie warunki swej pracy parlamentarnej, bierną politykę agrarjuszy czeskich i wspólne wysiłki partyj socjalno - demokratycznych dla obrony dotychczasowych zdobyczy i praw klasy robotniczej. Należą do tego starania o opiekę socjalną nad bezrobotnymi, utrzymanie samodzielności ubezpieczenia górniczego, łagodzenia skutków kryzysu gospodarczego zapomocą polityki inwestycyjnej, dalej **specjalne potrzeby i żądania polskiej ludności pracującej,** jak np. prawo obywatelstwa państwowego dla obywateli polskich, upaństwowienie polskich szkół prywatnych, obronę polskich robotników przed wydaleniem i t. d. Wszystkie powyższe wyniki ofiarnej pracy w interesie polskiego ludu pracującego przyjęto z zadowoleniem i uznaniem do wiadomości.

Niedzielne obrady zjazdu miały charakter oficjalny. Owacyjnie powitano miłych gości — przedstawicieli bratnich partyj socjalistycznych — jak tow. posła Tadeusza **Regera. Motykę i Gromadzkiego,** z ramienia PPS tow. posła **J. Prokesza** i **Stepanka,** z ramienia soc. demokracji oraz tow. sen. **Jockla** z niemieckiej socjalnej demokracji. Burzliwemi oklaskami przyjęto również telegram dla prezydenta Republiki T. G. **Masaryka,** oraz pozdrowienia dla tow. posła I. **Daszyńskiego.** Potężne wrażenie zrobiły przemówienia tow. tow. **Prokesza** i **Regera,** którzy przynieśli zjazdowi pozdrowienie swych partyj, wyrażając niezłomną wiarę w zwycięstwo Socjalizmu. Właściwe obrady zjazdu miały określić jasno stanowisko partji wobec obecnej sytuacji gospodarczej i politycznej oraz taktykę partji na przyszłość. Był to najważniejszy punkt programu. Ten punkt omówił przewodniczący partji tow. poseł **Chobot.**

Mówca przeprowadził analizę dzisiejszej sytuacji gospodarczej i politycznej, będącej pod znakiem zupełnego załamania się prywatno - kapitalistycznego ustroju społecznego. Wskutek nieświadomości, głównie jednak wskutek agitacyj faszystowskich awanturników, obiecujących lepsze stosunki życiowe, pewna część robotników uległa zobojętnieniu i rezygnacji. **Pomimo tego walka między kapitalizmem a klasą pracującą toczy się w dalszym ciągu.** Jeśli dziś Socjalizm jest w defenzywie, przyczyną tego są ciężkie stosunki gospodarcze i rozbicie robotników, spowodowane przez kapitalistów i komunistów. W kwestji: demokracja czy dyktatura, jesteśmy przekonani, że **demokracja jest obecnie jedyną skuteczna bronią w ręku klasy robotniczej** w Republice Czechosłowackiej. O ile chodzi o nasze żądania socjalno - gospodarcze, solidaryzujemy się w zupełności z żądaniami ostatniego zjazdu czechosłowackiej partji socjalno - demokratycznej. Dalej tow. **Chobot** podkreślił **specjalne żądania polskiej ludności pracującej na Śląsku,** potrzebę współpracy z bratniemi partjami socjalistycznemi w kraju i zagranicą, innemi polskiemi partjami demokratycznemi w Republice, oraz **konieczność pracy dla zwycięstwa Socjalizmu.** O zadaniach prasy socjalistycznej przemówił tow. Aug. **Łukosz.** Imieniem Komisji wnioskowej przemówił tow. **J. Badura,** który przedłożył Zjazdowi uchwały i uzasadniał je.

W jednomyślnie przyjętych rezolucjach Zjazd stwierdza **konieczność obrony demokracji,** aprobuje dotychczasową taktykę partji i tow. posła **Chobota** na gruncie parlamentarnym, wyraża mu **pełne zaufanie,** dalej wyraża konieczność dalszej pracy organizacyjnej, wychowawczej i uświadamiającej, zwłaszcza wśród młodzieży i kobiet oraz ścisłej współpracy z bratnią czeską i niemiecką socjalną demokracją. O ile chodzi o specjalne żądania polskiej ludności pracującej, Zjazd protestuje przeciw wydaleniom polskich górników, przeciw terorowi faszystowskiemu na kopalniach, domaga się ochrony biednej ludności wiejskiej, upaństwowienia szkół polskich i przyznania prawa obywatelstwa dla polskich robotników — obcokrajowców.

Wreszcie dokonano wyboru nowego Zarządu Głównego partji, w skład którego weszli, obok wypróbowanych starszych towarzyszy, także i młodsi działacze partyjni.

WASZ.

Wojewoda-generałem

Wojewoda lwowski, pułk. Belina-Prażmowski, ma być powołany z powrotem do służby czynnej w wojsku i w związku z tem awansowany zostanie na generała brygady.

Stanowisko wojewody lwowskiego ma objąć obecny wojewoda białostocki, p. Marjan Zyndram - Kościałkowski.

Min. Raczyński w Warszawie

W związku z sytuacją wytworzoną na terenie Ligi Narodów do Warszawy przyjechał wczoraj delegat Polski przy Lidze Narodów minister **Raczyński.**

Przegląd prasy

JAPOŃSKI IMPERJALIZM.

Od pierwszej chwili, kiedy Japonja zaczęła na Dalekim Wschodzie prowadzić politykę imperjalistyczną, zaborczą i awanturniczą, zajęliśmy stanowisko krytyczne w stosunku do tego mocarstwa, które w latach 1904-5 i później cieszyło się wielką sympatją społeczeństwa polskiego.

Nasze krytyczne stanowisko w stosunku do awanturniczej polityki Japonji na Dalekim Wschodzie podziela coraz więcej osób w Polsce. Nawet konserwatywny **„Dzień Polski"** obecnie zmienił front i krytycznie odnosi się do poczynań Japonji na Dalekim Wschodzie.

Czytamy tedy w **„Dniu Polskim"**:

„Musiała nadejść chwila, w której podwójny szantaż japoński przeciw Ameryce i przeciw Sowietom musiał się załamać i gdy obydwie ofiary imperjalizmu i nieszczerości Nipponu podały sobie ręce".

Uznanie Sowietów przez Stany Zjednoczone Am. P. nie pozostało bez wpływu na stosunki na Dalekim Wschodzie. **„Dzień Polski"** pisze tedy.

„Partja dalekowschodnia staje się znowu bardziej interesująca. Jeden z najlepszych jej graczy występuje znowu na widownię, tym razem z lepszymi, niż poprzednio, atutami. Nowa faza zmierza jednak nie ku wojnie, a ku pokojowi. W dzisiejszej konjunkturze atak Japonji na Sowiety byłby większym nonsensem, niż kiedykolwiek, jest więc tem mniej prawdopodobny. Ale i obaj nowi partnerzy nie są i nie prędko będą gotowi na ekspedycję karną przeciw Japonji, na odebranie jej Mandżurji. Presją dyplomatyczną i finansową będą niewątpliwie ku temu zmierzać, kto wie, czy nie z dużo większym, niż się naogół przypuszcza, sukcesem. W każdym razie koniec okresu, w którym obaj główni przeciwnicy Japonji bawili się w ciuciubabkę, oznacza dla imperjalistów japońskich ciężką klęskę".

MŁODZIEŻ AKADEMICKA.

Za dni kilka mają być wznowione wykłady na uniwersytecie warszawskim. W związku z tem p. premjer, a zarazem min. oświaty **Jędrzejewicz,** udzielił wywiadu ag. **„Iskra".** W wywiadzie tym p. minister oskarża prawicowych polityków o to, iż oni nadużywają młodzieży w walce politycznej z Rządem. P. min. **Jędrzejewicz** wierzy, że dopiero obecnie zapanują normalne stosunki na uniwersytecie warszawskim. Gdyby zaś p. minister miał się mylić w swych przewidywaniach, to zapowiedział dalsze represje. **„Gazeta Warszawska"** porusza ten temat pisząc:

„Inaczej patrzy na to ta część społeczeństwa, która nie wyzbyła się samodzielności sądu i nie zaakceptowała zasad postępowania obozu rządowego. Inaczej również patrzy na to młodzież akademicka, żywo odczuwająca nasze powszechne bolączki. Dlatego też nie sądzimy, aby represje zastosowane i represje zapowiedziane, okraszone uśmiechem ministra oświecenia publicznego, mogły pojednać tę młodzież ze stosunkami panującemi w kraju i złamać jej moralną postawę.

Postawa naszej młodzieży, mówimy tu oczywiście o młodzieży akademickiej z wykluczeniem ugrupowań sanacyjnych, wypływa, wbrew twierdzeniu p. Jędrzejewicza, nie z natchnienia „czynników politycznych, traktujących młodzież jako narzędzie w walce o odzyskanie władzy", ale z przyczyn głębszych, tkwiących w moralności i w położeniu tej młodzieży".

Ani młodzież narodowa, zatruta sklepikarskim duchem ciasnego nacjonalizmu, ani młodzież „sanacyjna", karjerowiczowska, praktyczna i zamykająca oczy na rzeczywistość polską nie stanowią elementu, z którego zbuduje się przyszłość polską. Młodzież szuka nowych dróg i dzisiaj jeszcze błądzi po manowcach. Są wszakże znaki na niebie i na ziemi, iż młodzież wkrótce znajdzie właściwą drogę i wzleci nad poziomy zarówno ciasnego nacjonalizmu, jak i „praktycznego" prądu „sanacyjnego".

x. y. z.

Cyfry wiele mówiące

P. A. T. rozesłał uzupełniające dane cyfrowe co do **„Pożyczki Narodowej".**

„Pożyczkę" podpisało ogółem 5% ludności kraju. W miastach subskrybowano 96.1% całej kwoty 337.641.600 zł., na wsi — 3.9%.

Obliczeń ostatecznych jeszcze niema. Procent udziału **pracowników państwowych** jest, jak się zdaje, **większy,** niż przypuszczano w pierwszej chwili; sięga on 49 na sto.

Zastrzegamy, że to ostatnie obliczenie nie pochodzi od P. A. T.; jest to obliczenie grona ludzi, interesujących się statystyką... objektywną.

Dywersja w Chrześcijańskiej Demokracji

Obóz „sanacyjny" zaatakował ostatnio znanemi metodami **Chrześcijańską Demokrację.** „Atak" prowadzi **p. Smulski,** dzisiaj rejent, swego czasu **minister** spraw wewnętrznych ostatniego gabinetu p. **Witosa** w maju r. 1926. Prasa „sanacyjna" reklamuje tę kolejną dywersję na wielką skalę.

Akcja dywersyjna osiągnęła największy sukces w **Krakowie.** Pozatem nie ma, jak się zdaje, dużego powodzenia. Zasadniczo chodzi o zdobycie niezbędnych głosów dla „projektu konstytucyjnego" B. B. W. R.

Odcinek prawniczy

Gmach Sądu Grodzkiego w Warszawie a preliminarz budżetowy

Ostatnio znów w **„Kurjerze Warszawskim"** zjawił się artykuł, domagający się wybudowania w Warszawie gmachu dla Sądu Grodzkiego. O konieczności takiego budynku pisze się już od lat kilkunastu. Niestety, nadaremnie...

Zajrzeliśmy więc do preliminarza budżetowego na rok 1934. Może tam znajduje się odpowiednia pozycja i gmach Sądu stanie nareszcie. Gdzież tam! W preliminarzu znaleźliśmy tylko jedną pozycję: 178 tysięcy złotych na dokończenie nadbudowy Ministerjum Sprawiedliwości.

Pozycja ta jest nader charakterystyczna dla naszych stosunków. Buduje i nadbudowuje się prawie **tylko** gmachy dla władz centralnych, albo dla władz instancyj wyższych.

W ciągu piętnastu lat od odzyskania niepodległości postawiono w Warszawie, albo gruntownie przebudowano: kilka ministerjów, nawet nieistniejące ministerjum robót publicznych, kilka banków państwowych, z których niektóre stoją pustkami, gmachy kwaterunku wojskowego, gmach monumentalny Najwyższej Izby Kontroli Państwa, do którego dziennie przyjdzie kilkunastu interesantów. Oprócz Izby Skarbowej i PKO, gmachy te były niewątpliwie mniej pilne.

A pieniądze rządowe, lub społeczne były, zbudowano bowiem przez wdzięczność domy ludowe B.B.S. dla dozorców domowych i dla owej „partji" oraz budynki mieszkalne PKO i ZUPU o rzeczywiście olbrzymich rozmiarach. Zabrakło jedynie pieniędzy na Sąd Grodzki w Warszawie. Zbudowano gmachy sądów w Łodzi i w Białymstoku—kopciuszkiem tylko została Warszawa.

Stosunki zaś istniejące na terenie Sądu Grodzkiego w stolicy są wprost straszne. Przeciętny obywatel, prywatny przedsiębiorca **brzydziłby się** mieszkać lub urzędować w smrodliwych dziurach, źle imitujących lokale sądowe: wstrętne, brudne, zaplute i wąskie niezamiatane schody, lokale na najwyższych piętrach, zadymione i zakurzone; na maleńkiej przestrzeni — kilkaset osób dziennie, odrapane ściany, deska na dwu kozłach, pokryta postrzępionem, starem i poplamionym suknem, albo i bez tego, jako stół wyrokującego sędziego; oblepiony brudem, z wychodzącym nazewnątrz włosiem ze znajdujących się w nim dziur — fotel sędziego; w kącie sali sądowej kupa zakurzonych, starych akt i stos rupieci: dowodów rzeczowych, przy piecu na tejże sali kubełek ze śmieciami i szczotka do zamiatania, szatnia na sali sądowej lub w kuchence — mieszkaniu woźnego telefon opłacany z jałmużniczych datków adwokatów.

I w tym „lokalu" pracują dzień cały urzędnicy, w imieniu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej wydaje wyroki Sąd.

W okresie walk o Niepodległość, gdy budowano pierwsze zręby państwowości polskiej, słusznie uważano, że wojsko i sądy są widomym najwyższym symbolem Państwa Niepodległego. Wojsko budowano jeszcze przed wojną. Sądy polskie powstały już w r. 1917, a i w r. 1905 byli sędziowie, którzy zaczęli sądzić po polsku.

Do Sądów Grodzkich i Pracy w Warszawie przychodzi dziennie kilka tysięcy osób, mniej więcej dziesięć tysięcy. W sądzie stykają się z majestatem Państwa, często z majestatem stykają się jedynie w sądzie.

Jak fałszywie w takich warunkach błyszczy złoty łańcuch na szyi sędziego, jak obłudnie wygląda rzymska toga sędziów i adwokatów.

W Warszawie mamy formalnie jeden Sąd Grodzki. Rozmieszczenie jego oddziałów w różnych dzielnicach miasta jest zbędne. Tramwaj zniósł przestrzenie. Życie splotło wszystkie dzielnice. Podział na oddzielne okręgi dla nikogo nie jest wygodny: ani przy dowożeniu aresztantów na rozprawy, ani dla policji, która musi obsadzać przeszło dwadzieścia punktów, ani dla Skarbu, który nie jest w stanie oszczędnie urządzić kancelarji, ani w pierwszym rzędzie dla wymiaru sprawiedliwości i braku możności przeprowadzenia racjonalnej specjalizacji. A w ciągu dziesięciu—piętnastu lat koszt nowego gmachu zamortyzuje się przecież przez zaoszczędzenie wydatków za komorne pomieszczeń obecnych.

Brak energji władz administracji sprawiedliwości za wszystkich rządów w tej dziedzinie jest zupełnie niewytłomaczony. Nie przypuszczamy bowiem, aby komuś złośliwemu zależało, by Sąd Grodzki w Warszawie w stanie dzisiejszym uchodził za symbol krzywego zwierciadła burżuazyjnej sprawiedliwości.

JÓZEF LITAUER.

Kryzys w adwokaturze

Niesłychanie ciężki kryzys, przeżywany obecnie przez warstwy pracujące i klasy średnie, objął i inteligencję zawodową, a wśród niej adwokaturę.

Jak wybrnąć z kryzysu w adwokaturze? Jedni upatrują wyjście w zaprowadzeniu numerus clausus (zamknięcia listy adwokatów); endecy widzą zbawienie w usunięciu Żydów, zapominając o tem, że antysemityzm już dawno został uznany za „socjalizm głupców". Jednak kryzysu obecnego, jako ustrojowego — nie da się usunąć półśrodkami i łataniną. Ale czy rzeczywiście mamy nadprodukcję inteligencji zawodowej? Czy doprawdy najszersze masy ludności są zaopatrzone w odpowiadające godności ludzkiej mieszkania? Czy chorób już niema? Czy doprawdy niema już nieprawości? Czy w stosunku do rzeczywistych potrzeb najszerszych mas istnieje nadprodukcja budowniczych, lekarzy i obrońców prawa, adwokatów. Nie, napewno nie.

Tylko zbiednienie tych warstw ludności, które korzystają ze świadczeń inteligencji zawodowej, spowodowało obecny kryzys wśród tej inteligencji, a więc i w adwokaturze.

Tylko dźwignięcie stopy życiowej warstw pracujących i średnich usunęłoby kryzys wśród inteligencji zawodowej. A dźwignięcie stopy życiowej tych warstw w obecnym ustroju nie jest możliwe.

Uczyni to radykalna przebudowa społeczna. Obowiązkiem tedy inteligencji zawodowej—leży to w jej własnem interesie — jest pójść ręka w rękę z klasą robotniczą w walce o socjalizm.

Niektórzy twierdzą, że adwokatura, zawody prawnicze w ustroju socjalistycznym będą zbędne. Jest to zupełnie błędne.

W Rosji sowieckiej zaraz po rewolucji zlikwidowano adwokaturę, jednak później trzeba było odbudować instytucję adwokatury w postaci „kolegiów prawoobrońców".

Z dwu względów Socjalizm zwiększy zapotrzebowanie prawników: przedewszystkiem — Socjalizm będzie nadal rozbudowywał hasła obrony praw jednostki, człowieka i obywatela, co nie jest do pomyślenia bez niezawisłej adwokatury. Powtóre — olbrzymia dziedzina życia, która znajduje się obecnie w anarchicznem władaniu przed nikim nieodpowiedzialnych jednostek, a mianowicie podstawowe gałęzie życia gospodarczego — ujęte zostaną w normy prawne socjalistycznego prawa gospodarczego. To, co przedtem podlegało żywiołowym siłom rynku, ujęte będzie w ramy organizacji prawnej.

To też socjalizm stworzy szerokie pole pracy dla prawników; rozszerzy horyzonty w dziedzinach ustawodawstwa pracy, ubezpieczeń społecznych i opieki społecznej.

Zlikwidowanie bezrobocia w adwokaturze, w zawodach prawniczych, będzie szło ręka w rękę z budownictwem socjalistycznego prawa, socjalistycznego ustroju.

Z. EPSTEIN.

Kronika

E) WYBORY DO RADY ADWOKACKIEJ W WARSZAWIE. Wybory dzisiejsze w adwokaturze budzą żywe zainteresowanie, zrozumiałe w czasach dzisiejszych, gdy naokoło u nas widzimy komedję wyborów parlamentarnych i samorządowych, dlatego, że przy wyborach do władz adwokatury nacisk i nadużycia wyborcze są wyłączone.

W roku bieżącym Zrzeszenie Prawników Socjalistów wystawia samodzielną listę kandydatów:

do Rady Adwokackiej: *Leona Berensona, Ludwika Honigwilla i Stanisława Rundo;* do Sądu Dyscyplinarnego: *Wacława Barcikowskiego i Mieczysława Gordona.*

Wyrokiem w sprawie brzeskiej zostali wyrwani z szeregów adwokatury t.t. *Herman Liberman* i *Adam Pragier.*

Oddanie głosu za listą Zrzeszenia będzie opowiedzeniem się za ideami prawa i wolności.

L) Przed paru dniami Sąd Okręgowy w Warszawie ogłosił upadłość pewnemu przedsiębiorcy tylko na mocy kilku wyroków Sądu Pracy o należność za pracę pracowników przedsiębiorstwa. Upadłość ogłoszona została z przymusem, t. j. z nakazem zaaresztowania przedsiębiorcy.

Proces o podpalenie Reichstagu

Dokończenie rozprawy czwartkowej

Po przerwie **Lubbe** w przeciwieństwie do żywego nastroju przed południem, chwiejnym krokiem zbliża się przed stół sędziowski. Przesłuchiwanie jego jest bardzo uciążliwe, gdyż Lubbe przeważnie milczy, odpowiedzi zaś jego są po części wymijające lub niezrozumiałe. Indagacje dotyczą przeważnie szczegółów pobytu lub rozmów Lubbego z robotnikami niemieckimi na temat wybuchu rewolucji w Niemczech itp.

Przewodn.: Znał pan otoczenie, w którem wówczas przebywał?

Lubbe: Owszem, byli to tylko ludzie (wesołość na sali). Nic pozatem nie mam do powiedzenia. Odpowiadam tylko na te szczegóły, które sobie przypominam.

Przew.: Kiedy i dlaczego powziął pan zamiar podpalenia Reichstagu?

Lubbe: W niedzielę rano. Dlaczego to uczyniłem, to jest moja rzecz.

Następuje teraz dłuższe milczenie Holendra, który mimo usiłowania wszystkich członków trybunału nie odpowiada.

Przew.: Nie przypuszczam, by pan bez głębszej przyczyny dokonał tej zbrodni.

Lubbe: To nie jest kwestja przypuszczeń, lecz kwestja faktów.

Przewodn.: Po co właściwie przyjechał pan do Niemiec?

Lubbe: Widziałem w ruchu „narodowo-socjalistycznym" niebezpieczeństwo i temu należało się przeciwstawić.

Przew.: Nikt panu nie wierzy, by pan sam mógł dokonać zbrodni.

Lubbe: Działałem tylko sam.

Przew.: Kto panu wskazał w takim razie drogę?

Lubbe: Nikt, znalazłem ją impulsywnie.

Dalsze przesłuchanie van der Lubbego na okoliczność samego podpalenia jest naogół potwierdzeniem wszystkich tych szczegółów, które zeznał podczas śledztwa i co było już przedmiotem rozprawy.

Przew.: Co inni myśleliby, gdyby zbrodnia odniosła skutek?

Lubbe: Niechaj sąd w takim razie wyjaśni najpierw, kto są ci inni? Osobiście nie zastanawiałem się wogóle nad następstwami czynu.

Nadprokurator: Zastanawiał się pan co do sposobu wydostania się z płonącego Reichstagu?

Lubbe początkowo zwleka z odpowiedzią, po chwili jednak dodaje: Uciekać nie miałem zamiaru.

Napięcie potęguje się, gdy do głosu zgłasza się powtórnie DYMITROW. Wszyscy wstają z miejsc.

Dymitrow: Chcę wiedzieć, czy van der Lubbe przed główną rozprawą otrzymał akt oskarżenia, czy go zrozumiał i studjował podane w nim motywy?

Lubbe przyznaje, że czytał **lecz wszystkiego nie zrozumiał.**

Dymitrow: Czy van der Lubbe zrozumiał, że w akcie oskarżenia podpalenie Reichstagu uznane jest jako hasło do przewrotu rewolucyjnego?

Lubbe: Wszystkiego nie zrozumiałem.

W dalszych słowach Dymitrow niezwykle ostro krytykuje oskarżycieli publicznych, że akt oskarżenia zamiast zająć się faktycznymi zbrodniarzami, stanowi jedno nieprzerwane pasmo hecy antykomunistycznej. Dochodzi do ostrego starcia **Dymitrowa** z przewodniczącym, który odbiera głos Bułgarowi.

Adw. Sachs: Czy Lubbe wszedł do Reichstagu przez podziemny ganek w pałacu prezydenta Goeringa.

Lubbe przeczy.

Adw. Sachs: Czy inni sprawcy zostawili go świadomie w Reichstagu a sami uciekli?

Lubbe: Kim są właściwie ci wspólnicy, o których panowie zawsze mówią?

Lubbe wzięty jest teraz w krzyżowy ogień pytań. Holender **przeczy, jakoby był kiedykolwiek w towarzystwie Bułgarów i Torglera.**

Po wielu perypetjach Dymitrow znowu dopuszczony jest do słowa, starając się wydobyć z Holendra różne ważniejsze szczegóły, które **Lubbe albo zbywa milczeniem, lub też udziela mętnych odpowiedzi.**

Dymitrow: Proszę go zapytać, czy to, co dziś oświadczył, jest **miarodajne,** czy też w całości podtrzymuje protokularne zeznania, **zauważyłem bowiem rażące sprzeczności.**

Lubbe: Sądzę, że otrzymam taką karę, na jaką zasługuję: powinni panowie wreszcie uwierzyć, że ja sam dokonałem podpalenia Reichstagu.

Na tem rozprawę zakończono.

***

TRUCIZNA DZIAŁA

Czwartkowe zeznania Lubbego i jego zachowanie się w czasie rozprawy stanowią temat ożywionych dyskusyj wśród dziennikarzy i publiczności. **Komentowany jest zwłaszcza protest osakrżonego przeciwko podawaniu mu posiłków 5 do 6 razy dziennie, co w związku z niedawnemi rewelacjami o możliwości systematycznego zatruwania van der Lubbego scopolaminą, nie jest pozbawione znaczenia. Podkreślić również należy, że o ile przed południem van der Lubbe robił wrażenie człowieka, przywróconego nagle do przytomności, popołudniu pojawiły się u niego ponownie oznaki dawnej apatji.**

Z sądów

Akuszerka mająca dwa życia na sumieniu

W sądzie okręgowym rozpatrywano wczoraj sprawę akuszerki **Janiny Chylińskiej,** oskarżonej o spowodowanie śmierci żony robotnika **Dobrzyńskiego. Dobrzyńska** matka 5-ga dzieci, zmarła wskutek zakażenia po operacji spędzenia płodu.

Chylińska została skazana na półtora roku więzienia. Chylińska poprzednio już była skazana również na półtora roku więzienia za spowodowanie śmierci pacjentki.

Jednocześnie z Chylińską sąd skazał i Marję Kaletę, dozorczynię domu, matkę 3-ga dzieci, pacjentkę Chylińskiej, za poddanie się operacji przerwania ciąży na pół roku więzienia.

I. K.

Na marginesie gospodarki

W Tow. Akcyjnem „Poręba" w Porębie

(Kor. własna).

W pierwszej połowie r. b. został podany do publicznej wiadomości list otwarty w imieniu **14 tysięcy udziałowców Stowarzyszenia Mechaników Polski z Ameryki.** W liście tym udziałowcy apelują do polskiego społeczeństwa, by ich ciężko zapracowane na obczyźnie oszczędności ulokowane w zaraniu odbudowy nasego Niepodległego Państwa w T-wie Akcyjnem **„Poręba"**, nie zostały zaprzepaszczone.

Istotnie był czas, że od tych ciułaczy grosza, sprytni rządcy **Poręby** wyciągnęli kilka miljonów dolarów. Zaczęto szastać cudzym groszem na lewo i prawo, przyjmować dziesiątki różnych rzekomych fachowców, budować na wielką skalę traktory, które do dziś stoją martwe, a gnijące zabudowania zamieszkują wrony i kruki. Sami zaś ówcześni rządcy **Poręby** obłowiwszy się, pocichutku czmychnęli.

Zmieniły się czasy, powiał inny wiatr polityczny, zmieniła się konjunktura w przemyśle, do Poręby przyszli panowie dyrektorzy, inżynierowie, chemicy, jeden w drugiego conajmniej z doktoratem, i zaczęli „sanować" Porębę — i tak daleko „usanowali", że Bank Gospodarstwa Krajowego, udzielając tym panom kredytów w sumie około 12 miljonów złotych, zabrał ciułaczom grosza ponad 50% akcyj pod zastaw.

Jak w świetle faktów wygląda gospodarka obecnej rozpolitykowanej dyrekcji, a szczególniej p. Zielińskiego, **który z warsztatu pracy zrobił oazę familijną i teren do prześladowań robotników, myślących inaczej, aniżeli „dyrekcja".** Aby się o tem przekonać wystarczy przytoczyć kilka faktów, zestawionych przez fachowców robotników i kilku sumienniejszych urzędników.

Najpierw kilka słów o **inżynierze Burnacie,** szefie wydziału obrabiarek:

Biorąc pod uwagę że konstrukcje maszyn prowadzi wyłącznie Biuro Pruszkowskie, funkcja p. inż. **Burnata** w wydziale obrabiarek polega na spychaniu bieżącej korespondencji i załatwianiu spraw osobistych, **nie mających nic wspólnego z urzędowaniem.**

Inż. **Mermon Włodzimierz,** zastępca szefa lejarni, jest to człowiek absolutnie nie nadający się na to stanowisko. O odlewnictwie nie ma pojęcia, na odlewnię nie wychodzi i całemi dniami przesiaduje w kantorze. Rezultaten tej pracy są następujące straty, wynikłe ze zniszczonego materjału, który został ze szmelcowany, a mianowicie: na suportach 2 K A. straty wyniosły zł. 17.772, na suportach 4 T A straty wyniosły 5.130 zł., na skrętach 2 K A stracono 10.000 zł., na korpusach 2 K A — 8.000 zł., Łoże 4 T A — 7000 zł., Łaże T A 2.500 zł. na kokilach stracono 16.200 zł., na płytach pod kokile — 4.320 zł.

Na tem jednak nie koniec. P. Mermon rysował przez dwa miesiące rysunki na zlewy, które ostatecznie wykonał rysownik Biura Technicznego, koszt zaś powyższej roboty wyniósł: dwie pensje około 1.600 zł., plus rysownik pół pensji 90 zł. A ogólne straty, jakie fabryka poniosła, wynoszą **72.612 zł.**

W gospodarce odlewni wybija się też majster **Bliżycki Stefan,** który również w dużej mierze przyczynił się do wyżej wymienionych strat.

P. inż. **Lenardowski** przyjęty do fabryki w charakterze emaljernika od półtora roku czasu nie wykazał żadnego zainteresowania stroną fachową tego działu, a ogranicza się do studjowania „Kurjera Krakowskiego", opowiadania kawałów i spacerowania po oddziałach i biurach fabryki. Jako egzamin po półtorarocznej, bardzo dobrej praktyce (płatnej 450 złotych miesięcznie plus trzypokojowe mieszkanie, opał i światło) przysłużył się przedsiębiorstwu **następującą stratą: Firma Grozberg w Łodzi zamówiła kotły emaljowane, wartości około zł. 2.400, które w odlewni były robione w ostatnich dniach przed czasowem zamknięciem emaljerni i dla nich specjalnie opalano piec emaljerski jeszcze przez 4 dni.**

Obróbka kotłów odbywała się w niedzielę za 100 proc. godziny. Kotły te winny były być przed obróbką mechaniczną i emaljowaniem wypróbowane na ciśnienie, tembardziej że odlew był z głębokiemi rysami. P. Lenardowski próbę tę przeoczył i dopiero po całkowitem zmontowaniu ich, **okazało się, że jeden kocioł cieknie.** W międzyczasie zdecydowano robić nowy kocioł, lecz firma **Grozberg** z powodu spóźnionego terminu, nowego kotła przyjąć nie chciała. Straty poniesione na tym egzaminie są następujące: odlew kg. 645 x gr. 70 zł. 451.50, toczenie i wiercenie zł. 90.00, to jest razem 451.50 zł. plus emaljowanie. Doliczając zaś do tej sumy 451.50 zł. jeszcze całoroczną pensję (bez mieszkania) 5.400 zł. i koszta remontu przeprowadzonego w jego mieszkaniu, otrzymamy w przybliżeniu sumę zł. 5.941.50.

Do nienajgorszych mistrzów od robienia szmelcu należy i p. **Misiurewicz,** który w przeciągu krótkiego czasu zrobił strat na korpusie głównym typu 2 KA — 1.050 zł., na suporcie 1-ym 2 KA — 798 zł., na suporcie 2-im typu 2 KA — 476 zł., na saniach suportowych typ AA — 125 zł., na łożach typu 4 i 3 AA — 2.533 zł., w globalnej sumie 4.972 zł.

Oto mamy prawdziwy obraz, gdzie należy szukać oszczędności, **zamiast pozbawić ludzi pracy, redukować płace i w dalszym ciągu prowadzić fabrykę do ruiny.** Ogólnie wiadomem jest, że fabryka ugina się pod ciężarem długów, a jednak wycieczka studentów ze Lwowa przyjmowana była bardzo hucznie i bogato. Przyjęcie 25 osób wyniosło około 1000 zł. w czasie gdy robotnik i urzędnik nie może dostać parę złotych zaliczki.

Jedyny ratunek dla tej placówki przemysłowej leży w **niezwłocznem usunięciu szkodników, którzy niszczą nietylko placówkę gospodarczą, ale i grosz ludzki, latami oszczdzany przez ludzi pracy na obczyźnie.**

J. B.

Walka policji z więźniami z Wronek

„Kurjer Poznański" donosi:

W nocy z 21 na 22 b. m. przeprowadzał posterunek policji w Skokach obławę w swoim rejonie.

Nad ranem patrol policji zbliżył się do zabudowań p. Antoniaka w Kakulinie, przyczem zauważył 3 podejrzanych osobników, którzy poczęli uciekać w stronę lasów Kakulina i Nadmłyna. Na wezwanie patrolu osobnicy nie zatrzymali się. Po strzałach ostrzegawczych posterunkowi użyli broni palnej, wskutek czego jeden z uciekających został ranny w nogę.

W czasie dalszego pościgu ten sam osobnik został powtórnie postrzelony w udo, a drugi w rękę. Ostatecznie zbiegów ujęto. Okazali się nimi: **Stankiewicz** (2 razy ranny), **Czerp** (ranny w rękę) i **Konowałow.** Zbiegli oni z więzienia we Wronkach gdzie odsiadywali bezterminowe ciężkie więzienie.

Przy aresztowaniu stawili silny opór. Policja użyła pałek gumowych, by zbiegom nałożyć kajdanki. Ujętych odstawiono do Skoków, gdzie rannych opatrzył doktór, poczem pod silną eskortą odstawiono ich do więzienia karnego we Wronkach.

Zbiegli więźniowie mieli przy sobie 140 zł. gotówki, których pochodzenia nie umieli wytłomaczyć.

„Tortury średniowieczne są niczem"

w porównaniu z torturami więźniów Hitlera

Znany dziennikarz angielski W. A. **Forster** zamieszcza na łamach „Nineteenth Century" artykuł, w którym opisuje warunki, w jakich żyją internowani w niemieckich obozach koncentracyjnych. Obecnie w Niemczech istnieje 65 obozów, w których przebywa ponad 50.000 więźniów. Forster zwiedził obóz internowanych w Dachau, posiadający najgorszą opinję, gdzie znajduje się 2.500 osób. Ludzie ci żyją **w najokropniejszych warunkach i pod ustawicznym terorem.** „W oczach wszystkich internowanych, zarówno starców, jak i 17-letnich młodzieńców — gdyż i tacy znajdują się w Dachau — **widziałem paniczny strach, graniczący z rozpaczą lęk"** — pisze autor. Posiłek więźniów składa się **z porcji czarnego chleba i małego kawałka mięsa lub kaszanki,** rzadziej kiełbasy. Do tego dodaje się rozgotowane kartofle, **o szarym, niemal ziemistym wyglądzie.**

Forster skosztował pożywienia i **dostał torsyj, niee mogąc znieść zapachu i smaku.** Autor artykułu doszedł do przekonania, że potrawa ta przyrządzana **jest z zepsutych kartofli,** nienadających się do spożycia. Dziennikarzowi angielskiemu pozwolono w czasie zwiedzania mówić z kilku internowanymi. Prawie wszyscy na pytania jego, zadane w obecności dozorców, czy są **maltretowani,** odzywali się: **„Tego nie możemy powiedzieć".** Jeden tylko z więźniów, korzystając z chwilowej nieuwagi dozorcy, zdołał szepnąć Forsterowi do ucha: **„Maltretują nas w okropny sposób. Tortury średniowieczne są niczem w porównaniu z naszemi. Przed kilku dniami zamęczyli na śmierć 14 ludzi".** Wielu internowanych — stwierdza Forster — załamało się psychicznie i **skończyło samobójstwem.** Około **40 osób wolało** w ten sposób ujść **przed** strasznemi męczarniami. Dziennikarz kończy swój artykuł apelem do opinji publicznej świata, by ujęła się za nieszczęśliwymi.

Litwinow wraca do Europy

Według doniesień z Waszyngtonu, komisarz **Litwinow,** po zakończeniu swych rokowań z amerykańskiemi czynnikami rządowemi, znajduje się już w drodze powrotnej do Europy. W czwartek udał się samochodem do Nowego Jorku, gdzie wsiądzie prawdopodobnie na pokład jednego z włoskich statków transoceanicznych. Odjazd Litwinowa z Waszyngtonu był trzymany w ścisłej tajemnicy. Samochodowi, wiozącemu Litwinowa do Nowego Jorku, towarzyszyła eskorta na motocyklach.

Zabawna pomyłka

Z Królewca donoszą o niecodziennym wypadku niepozbawionym charakteru komicznego. Budowniczy miejski Szczytna *Hämmerling,* skazany za wielkie nadużycia i branie łapówek na 5 lat ciężkiego więzienia, zdołał uciec z więzienia w Królewcu. Przychwycony następnie w Berlinie miał być odstawiony zpowrotem do Królewca *wraz z pewnym marynarzem estońskim,* wydalonym przez władze niemieckie poza granice kraju. *Wskutek niewyjaśnionej dotychczas pomyłki Hämmerlinga wydano Estonji, a marynarz estoński pozostał w Niemczech.* Zabawna ta pomyłka wyszła na jaw dopiero po kilku dniach.

Otwarcie Domu Robotniczego

w Nowym Chrzanowie

Jutro o godz. 10-ej rano Organizacje Robotnicze w Nowym Chrzanowie koło Warszawy urządzają uroczystość otwarcia własnego Domu Robotniczego, wybudowanego wysiłkiem miejscowych robotników.

Za Komitet budowy: **Klimczak Stefan, A. Ruszkiewicz, J. Wojciechowski.**

Tragedja emerytów miejskich

Emeryci miejscy mają zastrzeżone prawo otrzymywania uposażenia w tych samych terminach, co pracownicy czynni. Pracownicy czynni otrzymali już pensje za listopad r. b. w okresie do 10 b. m., do wypłaty zaś emerytur za październik dotąd nie przystąpiono i termin wypłaty nie jest określony. **Stan** materjalny emerytów jest **rozpaczliwy.** Około ⅔ pobiera emerytury nieprzekraczające 150 zł. **miesięcznie, a** 9/10 emerytury niepełne (niżej **100** proc.). Z powodu opóźnienia w **wypłatach,** wielu emerytów wpadło w **długi i** nie posiada środków na kupno **najniezbędniejszych** produktów, wielu **zalega** za kilka miesięcy z opłatą **komornego i** grozi im eksmisja z mieszkań. **Emerytom** zaliczki nie są wydawane.

W tym stanie rzeczy **autonomiczne** koło emerytów przy Związku **zawodowym** pracowników samorządowych **m.** stoł. Warszawy wystosowało do **prezydenta** miasta podanie o polecenie **śpiesznej** wypłaty w b. m. za **październik** b. r. i wypłaty emerytur za **następne** miesiące we właściwych terminach.

O PRZEZIĘBIENIU

Mimo wszelkich środków ostrożności niezawsze jesteś w stanie ustrzec się od skutków niepogody i zimna, zwłaszcza w chłodnej porze roku. Jeśli więc nieszczęście chciało, i zdążyłeś już przeziębić się, wówczas trzeba koniecznie przeziębieniu przeciwdziałać, aby nie dopuścić do rozwinięcia się gorszej choroby. Lekkie dreszcze, przebiegające po naszem ciele, i niewyraźne samopoczucie są pierwszemi oznakami przeziębienia. Gdy tylko okoliczności pozwalają, najlepiej jest pozostać w łóżku, aby nie wystawiać dróg oddechowych i całego ciała na ujemne wpływy atmosferyczne, mogące pogłębić istniejące już początki choroby; następnie dobrze jest zażyć parę razy dziennie po 1 — 2 tabletek Aspiriny, która dopomaga w znacznym stopniu do unieszkodliwienia rozwijających się w ustroju bakteryj chorobotwórczych. W ten sposób zapobiega się dalszemu niebezpieczeństwu. Z całą słusznością można tu zastosować twierdzenie, że „lepiej jest zapobiegać, aniżeli leczyć", bo jeśli się tylko przeziębienie w pełni rozwinie, to niebezpieczeństwo dla zdrowia jest o wiele większe, a zwalczanie choroby wymaga więcej czasu. (x).

Drukarnia

w więzieniu Mokotowskiem

Ajencja PID. donosi:

Rozszerzona została drukarnia więzienna, mieszcząca się przy więzieniu **karnem** na Mokotowie. Drukarnia **ta, z** powodu skasowania zakładów pracy **dla** więźniów przy ul. Długiej, **zamieniona** została na Centralne Zakłady Więzienne Graficzne w stolicy. Będzie ona **wykonywać** wszelkie prace na druki **sądowe,** blankiety wyroków i **t. p.**

Wybory w Poznaniu

Próby teroru wobec kolejarzy...

Co na to Min. Komunikacji?

(Kor. własna).

Wybory miejskie w **Poznaniu** odbywają się pod znakiem walki trzech ugrupowań: „sanacji", endecji, tudzież **listy P. P. S. i klasowych związków zawodowych.**

„Sanacja", naśladując utarte przez endecję wzory, „zapożyczyła" sobie od endeków nawet nazwy, przez nich zwykle używane i listę swą nazwała **„Narodowym Blokiem Gospodarczym".**

To naśladownictwo ułatwić ma „sanacji" powodzenie, niezależnie od całego puszczonego w ruch „aparatu" wyborczego i niezliczonych środków „propagandy" takiej np., **jak próby teroru,** który stosuje się przedewszystkiem oczywiście wśród pracowników państwowych.

Dla kolejarzy np. „sanacja" swą **wyborczą „główną kwaterę" założyła sobie** — bez żadnej zgoła ceremonji — w **poznańskiej Dyrekcji kolejowej,** której urzędnicy muszą odgrywać **rolę agitatorów wyborczych** „narodowego bloku".

Do roboty tej wprzęgnięto oczywiście wszystkie działające wśród poznańskich kolejarzy związki „sanacyjne", a nawet doniedawna niby „niezależne" **Zjednoczenie Kolejowców Polskich",** które za parę mandatów, przyrzeczonych jego działaczom, **bierze udział w walce wyborczej na rzecz „sanacji".**

Na boku, jako istotnie niezależne, pozostały, rzecz jasna, tylko **dwa klasowe związki kolejarzy,** mianowicie: **Związek Zawodowy Prac. Kolei (ZZK) i Związek Zaw. Maszynistów (ZZM).**

Kolejarze, zorganizowani w ZZK, popierają naturalnie listę PPS i związków klasowych, na której figurują również kandydaci z ich grona, jak np. tow. **Turtoń,** b. radny m. Poznania z ramienia PPS.

Ze strony dyrekcyjnych agitatorów wyborczych „sanacji" zwrócono się do ZZK z propozycją... przystąpienia do „narodowego bloku" i **zgłoszenia swych kandydatów na... „sanacyjnej" liście (!).**

Ta propozycja „zgłupia frant" spotkała się ze strony kolejarzy zorganizowanych z taką naturalnie odprawą, na jaką sobie zasłużyła...

Wobec tego zajmujący się agitacją urzędnicy Dyrekcji kolejowej **probują teroru.** Mianowicie niektórzy dyrekcyjni dygnitarze zapuszczają się w niby to „prywatne" takie sobie „przyjacielskie" rozmowy z niektórymi działaczami ZZK i „radzą" im „życzliwie", by ZZK. połączył się z listą „sanacyjną", gdyż — jak się o tem „oni" dowiedzieli „przypadkowo" — po zakończeniu wyborów miejskich **„posypią się masowe zwolnienia tych kolejarzy", którzy „przeciwstawiają się" liście „Narodowego Bloku Gospodarczego".**

Te „przyjacielskie" **próby sterorvzowania działaczów ZZK groźbą wyrzucenia ich z pracy** mają taki tylko skutek, że zarówno wśród członków ZZK, jak i wśród ogółu poznańskich kolejarzy, **wywołują wrzenie, odruchowy protest i reakcje na te brutalne metody gwałcenia ludzkich sumień i przekonań.**

Niedobrze musi być — opowiadają sobie kolejarze — z listą „sanacyjną", skoro aż do takich niezgrabnych ucieka się manewrów.

Należy podkreślić, że **zdecydowana postawa ZZK wywołuje objawy żywej sympatji nawet wśród członków tych związków, których działacze popierają listę „sanacyjną".** Na tem tle spotkała „sanacyjnych" agitatorów wyborczych mała przygoda, która wśród kolejarzy wywołała dużą wesołość. Niedawno temu mianowicie odbywało się zgromadzenie członków kolejowych związków „sanacyjnych" w sprawie wyborów. Gdy jeden z „macherów" wyborczych, mówiąc o „solidarnem" popieraniu przez te związki listy „sanacyjnej", wyraził „ubolewanie", że, „niestety, ZZK nie dał wciągnąć się do bloku" — **na sali nagle i niespodziewanie rozległy się oklaski,** co wśród aranżerów zebrania dużą wywołało konsternację, za to śmiechy wśród zebranych.

Duży niesmak wśród kolejarzy wywołuje widoczny dla wszystkich brak charakteru niektórych urzędników, znanych ze swego **antysanacyjnego nastawienia,** a jednak **hałaśliwie i manifestacyjnie szastający się za listą „sanacyjną"** tylko z tchórzostwa. Ci to zwłaszcza „gorliwcy" próbują teroru wśród kolejarzy.

Minister komun., p. **Butkiewicz,** wobec delegacji ZZK dwukrotnie, **z całą stanowczością** oświadczył, że **nikt nie śmie być zwalniany z powodu swych przekonań.** Należy tedy **zawczasu zwrócić uwagę ministra** na powyższe pogróżki, **dla władz kolejowych wręcz kompromitujące.**

Kolejarze poznańscy pogróżek podobnych nie boją się. Wraz z całą klasą robotniczą Poznania — wśród walk na dwa fronty, bo z endecją i z „sanacją" — **pójdą w masie swej za listą socjalistyczną.**

Z powodu kryzysu

Złodziej popełnił samobójstwo

Niejaki Ignacy Zielonka z Częstochowy, złodziej - recydywista, po wypiciu kilku kieliszków wódki, napisał obszerny list, stwierdzający, iż nawet w złodziejskim fachu panuje dzisiaj niesłychane a przymusowe bezrobocie z racji którego popadł w nędzę. Zielonka **podciął sobie żyły brzytwą.**

Echa katastrofy kolejowej

Aresztowanie dwuch zwrotniczych

W związku z katastrofą kolejową na stacji **Sosnowiec** aresztowano w środę dwóch zwrotniczych stacji Sosnowiec: **Edmunda Słocińskiego i Antoniego Sitko.**

Stan pogody

POCHMURNO.

Przeważnie pochmurno i mglisto, miejscami deszcz. W Wileńskiem i na Polesiu po kilkustopniowych nocnych przymrozkach temperatura w pobliżu 0°, w pozostałej części kraju temperatura nieco powyżej 0°. Słabe wiatry z kierunków południowych.

Z teatrów świetlnych

ATLANTIC. — GORZKA HERBATA GENERAŁA YEN.

Egzotyzm wschodu, pełna finezji, doskonale ucharakteryzowana na chińczyka twarz **Nilsa Astera** w roli tytułowej, pełne uroku sceny miłosne, dużo momentów naprawdę dramatycznych. Wspaniałe zdjęcia z wojny domowej w Chinach, zrobione ze zdumiewającym wprost realizmem. Jednem słowem — film, który warto zobaczyć. Jest szereg momentów słabszych z punktu widzenia psychologicznego w samym ustosunkowaniu się bohaterki do bohatera, ale całość mimo to robi wrażenie dodatnie. Można się i przejąć i nawet wzruszyć. Razi jedynie punkt widzenia amerykańskiego reżysera, który nie mógł znieść myśli o szczęśliwem zakończeniu miłości białej kobiety do żółtoskórego bohatera i wolał go odrazu uśmiercić a zakochaną dziewczynę posłał z powrotem w ramiona exnarzeczonego.

PALACE. — PLATYNOWA BLONDYNKA.

Zazwyczaj na otwarcie nowego kina daje się dobry film, zachęcający publiczność do dalszego uczęszczania do lokalu. Tym razem zasady tej nie uwzględniono. „Platynowa blondynka" jest filmem miernym, chwilami zdecydowanie nudnym, przeładowanym mdłymi djalogami z powodu języka angielskiego, niezrozumiałemi dla większości bywalców. Ani reżyserskich tricków, ani drobnych zdjęć, ani nawet napięcia dramatycznego. Konflikt jest zawiązany naiwnie i bez zacięcia, żadnej pointy— rozgrywki między „damą z towarzystwa", a dziewczyną uliczną nieciekawe, pozbawione głębszej treści, jednym słowem film po którym w pamięci nie zostaje ani jeden dobry moment. Na dobitkę wszystkiego, zamiast oczekiwanych zdjęć egzotycznej natury południa, dano nędzne — malowane dekoracje.

Rewja prowadzona przez p. **Majdego** zrobiona jest starannie, choć siłą rzeczy, skutkiem warunków lokalnych, ma niezwykle skromne ramki. Największa jej atrakcją jest udział p. Gabryelli, której czysty głos i doskonała dykcja mogą zadowolić najwybredniejszych.

IKA.

Samobójstwo

48-letnia Agata Safinówna, **bez zajęcia,** b. nauczycielka, po sprzeczce rodzinej, wynikłej na tle zawodu miłosnego, wyjechała z domu z Rzeszowa i przyjechała do Warszawy. Tu, na stopniach kościoła św. Aleksandra, na pl. Trzech Krzyży, otruła się sublimatem, połykając kilka pastylek. Desperatkę przewiozło Pogotowie do szpitala św. Rocha, gdzie wczoraj zmarła.

— Przy ul. Ślickiej 12, w bramie targnął się na życie, napiwszy się esencji octowej 32-letni Antoni Sobczyński, listonosz. Pogotowie przewiozło desperata do szpitala Dz. Jezus.

Zaczadzenie

Przy ul. Nowolipie 51a, wskutek zbyt wczesnego zasunięcia szybra, wydzielał się tlenek węgla, którym zatruli się: 20-l. Ewa Frenklówna oraz rodzina Rapaportów, złożona z trzech osób. Lekarz Pogotowia, po zastosowaniu odpowiednich zabiegów, doprowadził zaczadzonych do przytomności, poczem Frenklównę przewiózł na obserwację na stację Pogotowia.

Przy ul. Gostyńskiej 19, wskutek wadliwie urządzonego pieca kuchennego, wydzielał się tlenek węgla, którym zatruł się 41-letni Jan Świtanowski, murarz. I w tym wypadku lekarz Pogotowia doprowadził zatrutego do przytomności.

Z wczorajszej giełdy

Na rynku dolarowym tendencja mocniejsza. Kurs dolara podniósł się do 5,43. Bank Polski płaci również wyżej — 5,35. W obliczeniach międzynarodowych kurs dolara wynosi 5,48.

Berlin 212,50, Belgja 124,10, Holandja 359,15, Londyn 29,30, Paryż 34,86, Praga 26,43, Sztokholm 151, Szwajcarja 172,60, Włochy 46,96.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

DZIŚ MECZ ELEKTRYCZNOŚĆ — GWIAZDA.

Dziś, w sobotę, o godz. 13.30 rozegrany zostanie na boisku Polonii ciekawy mecz piłkarski pomiędzy mistrzem jesiennym R. P. A. **Elektrycznością a Gwiazdą.**

***

W niedzielę o godz. 12-ej na boisku Skry mecz Elektryczność II — Sarmata II.

ZIMOWE MISTRZOSTWA GIER SPORTOWYCH WRSKO.

Wydział gier sportowych WRSKO. zawiadamia, iż zimowe mistrzostwa WRSKO. zaczynają się 3.XII w Sali Centralnego Instytutu W. F. na Bielanach, dojazd tramwajem 15A. Zapisy przyjmuje do dnia 27.XI sekretarjat WRSKO. Wpisowe od drużyny 30 gr. Koszty meczu 1 zł.

Zgłaszać się mogą wszystkie kluby zrzeszone w WRSKO., jak również organizacje TUR-a.

NIEDZIELNE IMPREZY ZAPAŚNICZE.

W nadchodzącą niedzielę odbędą się dalsze rozgrywki zapaśnicze z serji drużynowych zapaśniczych mistrzostw Warszawy. Walczyć będą dwie pary, a mianowicie YMCA — Prąd i Legja — Skra. Początek o godz. 17 na sali Legji.

BOKSERZY SKODY WALCZĄ W NIEDZIELĘ W ŁODZI.

W nadchodzącą niedzielę w Łodzi rozegrany zostanie półfinałowy mecz bokserski z serji drużynowych mistrzostw Polski między Skodą i IKP. Łódź Tegoż dnia odbędzie się w Lublinie mecz Strzelec — Revera. Zawody Warty ze zwycięzcą meczu Wawel — Gedania nie odbędą się, ponieważ narazie spotkanie Wawel — Gedania nie doszło do skutku.

ŚMIERTELNY WYPADEK NA TORZE MOTOCYKLOWYM.

Na autodromie w Littorio w czasie zawodów motocyklowych o mistrzostwo Italji, wydarzył się śmiertelny wypadek.

Zawodnik Lago Marsino, który przerwał bieg z racji uszkodzenia motoru, został gwałtownie najechany przez zawodnika Declasisa, jadącego z pełną szybkością. W wyniku zderzenia Lago Marsino zginął na miejscu, a Declasis został lekko ranny.

Co wyświetlają kina?

AMOR: „Ostatnia carowa" i polski film.
ANTINEA: „Demon wielkiego miasta" i „Tajemnica skrzynki".
APOLLO: „Szalona noc".
ATLANTIC: „Gorzka herbata generała Yen".
AS: „Czterech uciekinierów" i „Czarny kapitan".
BAJKA: „Porucznik Marynarki" i „Moralność Pani Dulskiej".
CAPITOL: „Kawalkada".
CASINO: „Przybłęda".
COLOSSEUM: „Urwis Hiszpanji" i rewja „Bomby nad Warszawą".
COLOSSEUM MAŁE: „Pogromcy przestworzy".
CORSO: „Człowiek, który ukradł serce".
CRISTAL: „Wiliam Desmond w godzinie zemsty".
CZARY: „Pożegnanie z bronią".
FAMA: „Syn dżungli" i „Ziemia pragnie".
FILHARMONJA: „Bunt młodzieży".
FORUM: „Turbina 50,000".
GLORIA: „Bohater Arizony" i film polski.
HELJOS: „Jego Ekscelencja subjekt"
HOLLYWOOD: „Narzeczona z Wiednia" i rewja „Warszawa pod gazem".
ITALIA: „Miłość w aucie" i rewja.
JAR: „Głos pustyni"
IKS: „Czarujący chłopiec".
KOMETA: „Pocałunek skazańca" i rewja.
LUX: „Rozpętane żywioły" i „100 mtr. miłości".

LOS: Od 4 dla mł. „W krzyżowym ogniu" i od 8 dla dor. „Dr. Jekkyl i Mr. Hyde".
MAJESTIC: „Wielka grzesznica".
MASKA: „Złote sidła".
MEWA: „Żona z drugiej ręki" i „10 procent dla mnie".
MIEJSKI: „Biała Lilja".

NOWY SPLENDID: „Sabra".
NOWA TOMBOLA: „Tajemnica ogrodu zoologicznego" i „Rango".
PALACE: „Platynowa blondynka" i rewja.

PAN: „King - Kong".
PRAGA: „Turbina 50.000" i rewja.
PETIT TRIANON: „Odmęt ulicy" i „Każdemu wolno kochać".
RAJ: „Piraci stepu" i „Polska Odrodzona".
RIVIERA: „Pod Twoją obronę" i dodatki dźwiękowe.
ROXY: „Kochanka włamywacza".
STYLOWY: „Jej królewska Mość".
TON: „Miłość w aucie".
UCIECHA: „Pieśń nad pieśniami" z Marleną Dietrich.

Co usłyszymy w radjo?

SOBOTA, dn. 25.XI.

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.20 Muzyka z płyt. 7.35 Dziennik poranny. 7.40 Muzyka z płyt. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. 7.55 Program. 11.40 12.38 Dalszy ciąg koncertu. 15.25 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.40 Chór Dana z płyt. 15.55 Chwilka lotnicza. 16.00 Audycja dla chorych. 16.40 Lekcja języka francuskiego. 16.55 Muzyka lekka. 17.50 Przegląd prasy rolniczej. 18.00 Odczyt. 18.20 Jazz fortepianowy. 19.00 Program na dzień następny. 19.05 Rozmaitości. 19.25 „Moja pieśń wieczorna" Jana Kasprowicza (kwadrans poetycki). 19.40 Wiadomości sportowe. 21.00 Skrzynka pocztowa techniczna. 21.20 Koncert muzyki polskiej. 22.05 Muzyka taneczna. 23.00 Wiadomości meteorologiczne. 23.05 „Kukułka wileńska".

Niedziela, 26 b. m.

8,00 Sygnał czasu. 8,05 Gimnastyka. 8,20 Muzyka z płyt. 8,35 Dziennik poranny. 8,40 Muzyka z płyt. 8,50 Chwilka gospodarstwa domowego. 8,54 Program na dzień bieżący. 9,45 Muzyka religijna. 10,00 Transmisja ze Zjazdu Rady Organizacyjnej Polaków z zagranicy. 11,35 Transmisja z Grodna. 12,15 Poranek muzyczny. 14,00 „Lasy w Polsce". 14,15 „Przegląd rynków produktów rolnych". 14,25 Koncert męskiego i chłopięcego chóru. 15,00 „Jak pożytecznie i przyjemnie spędzać zimowe wieczory na wsi". 15,20 Muzyka salonowa. 16,00 Program dla dzieci. 16,30 „Kwadrans słynnych artystów". 17,00 Pogadanka. 17,15 Audycja ludowa. 17,55 Wiadomości Zw. Pracowników Gmin Wiejskich. 18,00 Słuchowisko ze Lwowa. 18,40 Recital śpiewaczy. 19,00 Program na dzień następny. 19,05 Rozmaitości. 19,30 Radjotygodnik. 19,45 Życie artystyczne stolicy. 19,50 „Na wesołej lwowskiej fali". 20,35 Wiadomości sportowe. 20,45 Transmisja z teatru „8,30" „Yacht miłości".

Co grają w Teatrach?

TEATR „ATENEUM". Jutro o godz. 3,30 popoł. Teatr dziecięcy pod kierunkiem T. Wysockiej, ulubione widowisko dziatwy stołecznej „Dzieci podwórka", napisane przez znakomitego znawcę duszy dziecięcej J. Korczaka, a ozdobione piosenkami i tańcami. Ceny najniższe.

Wieczorem codziennie sztuka L. Franka „Na drodze", w której K. Adwentowicz stworzył mistrzowską kreację aktorską.

W próbach wesoła komedja W. Hasenclevera „Pan z towarzystwa" w przekładzie I. Krzywickiej, w reżyserji L. Schillera.

Z OPERY. Dziś o godz. 3 popoł. „Halka", wieczorem „Tosca". Jutro „Faust".

TEATR NARODOWY gra dziś arcydzieło Fredry „Zemsta".

TEATR LETNI gra dziś arcywesołą komedję „Pieniądz nie jest wszystkiem".

TEATR NOWY. Dziś „Nie igra się z miłością" z Malicką i Węgierką.

TEATR „NOWA KOMEDJA" Dziś i codziennie komedja Hemara „Firma".

TEATR POLSKI. Dziś widowisko Anczyca p. t. „Kościuszko pod Racławicami".

WIADOMOŚCI REPERTUARU Z TEATRU POLSKIEGO. Przedstawienia abonamentowe „Kościuszki pod Racławicami" kończą się jutro. Pozatem odbędzie się jeszcze jedno wieczorowe przedstawienie „Kościuszki" dnia 29 b. m. dla uczczenia rocznicy powstania listopadowego. Od dnia 2 grudnia „Kościuszko" wejdzie na repertuar przedstawień popołudniowych niedzielnych, oraz sobotnich dla młodzieży. Natomiast od poniedziałku, 27 b. m., grana będzie na wieczornych przedstawieniach ciesząca się w dalszym ciągu wielkiem powodzeniem „Fraulein Doktor" Tepy, której siła atrakcyjna nie osłabła.

W próbach nowa sztuka Shaw'a p. t. „Nad przepaścią", której premjera odbędzie się prawie równocześnie z premjerą londyńską, a przed wszystkimi innymi teatrami na kontynencie.

TEATR MAŁY. Codziennie sztuka Mirosława Krleży „Baronowa Lenbach".

TEATR CYGANERJA. Codziennie wielka rewja „Syrena na wędce".

„KTOŚ..." MOLNARA W TEATRZE KAMERALNYM. Już dziś o godz. 8,15 premjera znakomitej komedji p. t. „Ktoś" Fr. Molnara, jednego z najświetniejszych współczesnych komedjopisarzy, mającego już dzisiaj światową sławę i słusznie uważanego za reprezentanta europejskiego humoru teatralnego. Nową, dotychczas niegraną nigdzie komedję, posiadającą — prócz kapitalnie zmontowanej akcji — tło satyryczno - groteskowe, reżyseruje dyr. K. Adwentowicz. Obsadę tworzą: pp. I. Horecka, A. Kwiatkowski, A. Piekarski, K. Brodzikowski, J. Srebrzycki, Z. Rzęcki

TEATR „REX" nieczynny.

TEATR ROZMAITOŚCI. Dziś program składany: 1) groteska Zoszczenki „Wina i kara", 2) „Manekiny szatana", 3) farsa „Synuś dostanie na przeczyszczenie".

TEATR „8.30" daje dziś komedję muzyczną Krzewińskiego i Brodzińskiego, z muzyką Fanny Gordon, „Yacht Miłości".

TEATR „POPULARNY" (Zamojskiego 20). Codziennie „Zuchy Warszawskie"

TEATR REWJI „MIGNON". Codziennie rewja „Jojne Karabin".

TEATR HIPOTECZNA 8. Codziennie „Jesień, Zima, Wiosna".

TEATR REWJI „MUCHA" (Długa 10). Dziś i dni następnych „Malowane dzieci".

TEATR ARTYSTYCZNY „ITALJA". Rewja „Chodź na górę" i film „Miłość w aucie".

CYRK STANIEWSKICH. Ostatnie dni wielkiego programu listopadowego.

Z KONSERWATORJUM. Dziś odbędzie się ciekawy recital śpiewaczy Jadwigi Hennert.

Piekło na Kubie

Niezwykła historja o losach polskich emigrantów

Niedaleko wybrzeży Stanów Zjednoczonych Am. Półn. leży piękna wyspa Kuba, głośna ostatnio z rewolucyjnych rozruchów. Wzdłuż i wszerz wyspy rozciągają się wspaniałe plantacje cukru, zaopatrujące liczne narody w ten artykuł spożywczy.

Gorący klimat Kuby uniemożliwia osiedlanie się europejczyków, zwłaszcza z północnej i środkowej Europy. Tylko Hiszpanie, Portugalczycy i murzyni afrykańscy przywykli do skwarów tropikalnych, mogą pracować pod upalnem niebem tej wyspy. To też w okresie, kiedy Stany Zjednoczone otwarte były dla imigracji, Polacy omijali Kubę, kierując się do Stanów Zjednoczonych.

Po wojnie sytuacja uległa zasadniczej zmianie. Liczni emigranci polscy przyjeżdżali na Kubę nie w zamiarze osiedlania się tam, lecz dlatego, by przy lada korzystnej sposobności przekraść się stamtąd do Stanów Zjednoczonych. Przekradanie to jednak odbywało się z licznemi przeszkodami i niejednokrotnie miało tragiczny finał. Statki przemycające emigrantów z Kuby na ziemię Waszyngtona, były ścigane przez strażniczą flotę amerykańską. Bywały wypadki, że przemytnicy, nie mogąc dotrzeć do wybrzeży Stanów Zjednoczonych, wysadzali ich na bezludnych wysepkach, gdzie marli z głodu, lub poprostu wrzucali do morza.

Dziennikarz hiszpański **Lino Novas Carlos** tak opisywał podobną historję na łamach pisma **„Lur“**:

„Na Kubie było wielu emigrantów, którzy przybyli z Europy Środkowej. Oczekując na sposobność przeprawienia się do Ameryki, trudnili się wszelkiego rodzaju handlem domokrążnym. Sprzedawali krawaty, lusterka itp. towary. Wkrótce znani byli wszędzie pod nazwą ogólną **„polacos“** albo **„eskimo pies“ (sroki eskimoskie).** Niektórym udało się wsiąść na okręt. Kapitanowie tych statków przemytniczych żądali za przewiezienie ich do Florydy 300, 400, a nawet 500 dolarów i otrzymywali tę sumę. Ta możliwość była zachętą dla innych emigrantów, przebywających na Kubie. Żaglowce rybackie, na których wyjeżdżali, przypominały wieżę Babel. Mówiono na nich wszystkiemi językami.

Straż nadbrzeżna otrzymała rozkaz, aby zaostrzyć czujność. Udało im się kilka razy schwytać przemytników. Tysiące emigrantów wskutek tego wróciło do Europy, nie dostawszy się do ziemi obiecanej. Atoli ich upór nie osłabł. Emigranci wsiadali potajemnie na statki rybackie, które odchodziły z Hawanny próżne, niby na połów, a po drodze, przybiwszy gdzieś do jakiegoś ustronnego wybrzeża, zabierały oczekujących już emigrantów i to zwykle pod osłoną nocy. Atoli ryzyko było nie małe. Można było stracić statek zatopiony kulami amerykańskiemi, jak to już się kilka razy zdarzyło. Ale z drugiej strony sposobność zarobienia 500 dolarów na głowę i to od jakich 200 lub 300 emigrantów naraz, to też gratka nie do pogardzenia. Stąd powstała tragedja. Najbojaźliwsi wrócili do rybołówstwa, inni — zuchwalsi — wymyślili coś innego.

W r. 1926 przybyłem do Matansas z próżnym żołądkiem i obolałemi nogami w poszukiwaniu pracy. Znalazłem ją. Pewna grupa węglarzy, mająca 8-miesięczne kontrakty, wyjechała na małą wysepkę, zwaną **„Piedras Chico“**, o 24 godz. jazdy okrętem od Kuby. Liczne jeziorka tej wyspy roją się od kajmanów, które nocą chętnie wyłażą, aby polować na śpiących na lądzie ludzi. Ażeby im w tem przeszkodzić, należy utrzymywać zawsze zapalone ogniska, a moje zadanie właśnie polegało na pilnowaniu ognia. Co tydzień przyjeżdżał żaglowiec, przywożący nam wodę i produkty spożywcze. Statek ten zawijał tylko w dzień.

Otóż pewnej księżycowej nocy na cichych wodach pokazały się żółtawe blaski żagla. Jeden z naszych psów zaczął szczekać. **Okręt!** Wszyscy skoczyli na równe nogi. Straż pochwyciła strzelby.

Nie był to nasz statek. Zbliżył się, zarzucił kotwicę i wówczas ujrzeliśmy w brzasku dnia masę ludzi brodatych, nędzne kobiety i wycieńczone dzieci. Nasz dowódca wysłał ku nim barkę z uzbrojonymi ludźmi. Na tej barce przywieziono 5 ludzi z okrętu, a m. in. też ich starszego. Był to Portugalczyk. Tamci należeli do innych narodowości. Dwuch miało rany na twarzy i ramionach. Sam „wódz“ miał głowę obwiązaną.

— Chcieli nas rzucić na pożarcie rekinom tymczasem rekiny ich zjadły — rzekł Portugalczyk, szczerząc zęby. Czterej inni kiwali głowami. My węglarze siedzieliśmy dookoła nich, nieco dalej ze strzelbami na kolanach czuwała straż.

— Zwykle to tak było — opowiadał nam przywódca: emigranci spali na pokładzie, na ogromnej macie, sporządzonej ze sznurów, pod którą były umieszczone stare sieci. Gdy statek ostatecznie już oddalił się od wybrzeży Kuby, a był jednak dość daleko jeszcze od Florydy załoga czekała na moment, kiedy emigranci zapadną w głęboki sen. Sen ułatwiono im jeszcze za pomocą dodawania do potraw środka nasennego. Zwykłe zatrucie uważano za niebezpieczne, gdyż wszyscy naraz nie jedli, co przyczyniłoby się do wykrycia zamachu. Tym, którzy się oparli działaniom środka nasennego, wystarczyło uderzenie pałką po głowie, aby nie krzyczeli w krytycznej chwili.

Na dany znak puszczono w ruch dźwigi i cała sieć, na której znajdowała się mata z podróżnymi szła w górę. Gdy już była nad wodą, strącano śpiących do morza. Rekiny, które towarzyszyły okrętowi, wiedziały dobrze, jaka ich czeka uczta. Nędznicy unikali w ten sposób spotkania z policją morską i tanim kosztem pozbywali się swych podróżnych. Umarli milczą.

Portugalczyk całkiem przypadkowo wykrył ten nędzny plan. Zauważywszy, że żaglowiec płynie na wschód, a nie na północ chciał stanąć przy sterze, przypuszczając, że sternik się myli. Na to mu odpowiedziano:

— Nam się nie śpieszy, jedziemy na wycieczkę.

— Od tej chwili miałem się na baczności — ciągnął Portugalczyk. Minął jeden dzień. Czytałem w spojrzeniach załogi, iż wiedziała o tem, co zaszło między mną a sternikiem. Ogarnął mnie ogromny strach i pod wpływem tego uczucia w pewnej chwili krzyknąłem: Chcą mnie zabić, ja to wiem! Brońcie mnie!

— Tak, oni chcą nas wszystkich zabić, bo nie mogą nas wysadzić na ląd— odpowiedział, jak echo, jeden z mych towarzyszy.

Ta panika zaraźliwa, która ogarnęła wkrótce całą naszą gromadę, uratowała nas. Wprawdzie zginęło dwudziestu w zaciekłej bójce, jaka się wywiązała pomiędzy nami a załogą, ale przynajmniej uchroniło to nas przed rekinami. Emigranci, będąc w znacznej przewadze zdołali wreszcie wziąć górę nad marynarzami.

Ażeby się zasłonić przed kulami, podnieśliśmy ową olbrzymią matę z zabójczą siecią pod nią. Wybiliśmy potem załogę co do nogi. Został kapitan. Ścierwo to zawiesiliśmy potem na owej macie i tak dyndał przez kilka godzin między morzem a niebem, rozmyślając nad swoim losem i nad tem, który rekin będzie się nim raczył. Przedtem wyśpiewał wszystko, co wiedział. Wreszcie po wolutku, żeby mu nie zrobić krzywdy, spuścilimy go do wody“.

Tyle p. **Carlos.**

Co się obecnie dzieje z naszą emigracją na Kubie nie wiemy chociaż ciekawe byłoby dowiedzieć się czy stosunki te uległy zmianie

Co się dzieje w głębinach morskich?

Badania amerykańskiej ekspedycji na statku „Atlantis“

Amerykański statek do badania głębin morskich **„Atlantis“** powrócił niedawno z naukowej ekspedycji, która przez dwa lata bawiła na zachodniej części północnego Atlantyku. Niezliczona ilość dokonanych doświadczeń przekonała uczestników wyprawy, uczonych amerykańskich, że wbrew dotychczasowym teorjom naukowym życie organiczne rozwija się nawet na największych głębinach oceanu. Zebrany i przywieziony przez ekspedycję materjał naukowy jest przedmiotem ścisłych badań fachowych sił naukowych, ale już obecnie da się z całą pewnością stwierdzić, że dzięki ekspedycji wiedza dotycząca przyrody głębin morskich oraz życia głębinowego znacznie się rozszerzyła.

Głównym przedmiotem zainteresowań ekspedycji amerykańskiej było zagadnienie wpływu światła na życie głębinowe. Dotychczas przypuszczano, że na dnie morza niema życia, gdyż wychodzono z założenia, że żadna roślina nie może się rozwijać bez światła słonecznego, które do wielkich głębin nie dociera. Członek ekspedycji na statku **„Atlantis“**, biolog dr. **Jerzy L. Clarke,** przy pomocy foto - elektrycznej komory zmierzył światło na znacznych głębokościach oceanicznych i dokonał sensacyjnego odkrycia, że **„niewidoczne światło słoneczne“** w postaci ultrafioletowych promieni dociera do tych tajemniczych głębin i mieszkańcom ich umożliwia życie.

Pozatem dokonano pewnego odkrycia, które w pewnej mierze koliduje z teorją Darwina. Według tej teorji organy, nie znajdujące żadnych dla siebie możliwości zastosowania, stają się szczątkowemi, a w końcu zanikają. Tymczasem wyprawa amerykańska napotkała na znacznej głębokości na gatunki ryb, posiadające oczy.

Uczeni amerykańscy stwierdzili, że wszystkie te ryby głębinowe same oświetlają sobie dno oceanu. Ciała ich zawierają takie ilości fosforu lub innych materjałów świecących, że przestrzeń w niewielkim promieniu dookoła nich jest jasno oświetlona.

Świat naukowy z dużem zainteresowaniem oczekuje ogłoszenia wyników badań, dokonanych przez wyprawę na statku **„Atlantis“.**

Wesoły Kącik

DWUZNACZNIK.

Do sensacyjnego wynalazku poszukiwany jest bogaty wspólnik celem gruntownego wyeksploatowania go.

ZŁAMANE SERCE.

— Jeżeli mi pani da kosza, to ja umrę.

Niewiasta była nieczuła na prośby i zaklęcia i dała młodzieńcowi kosza.

I on istotnie umarł po sześćdziesięciu latach.

JUŻ NIE.

Pani domu czyni służącej wymówki i powiada:

— I Marysia śmie mi mówić, że służyła wyłącznie w lepszych domach.

— Teraz, proszę pani, już tego nie mówię.

Wystawy i Muzea

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI (Królewska 13). Wystawa „Rytu“, „Bractwa św. Łukasza“, „Szkoły warszawskiej“, „Formy“ i „Ładu“.

TOW. ZACHĘTY SZTUK PIĘKNYCH (Plac Małachowskiego 3). Wystawa pośmiertna Wacława Pawliszaka, Stefana Filipkiewicza, Leona Kowalskiego oraz ogólna.

SALON GARLIŃSKIEGO (Mazowiecka 8). Wystawa obrazów Siewierskiego.

ŻYD. TOW. KRZEWIENIA SZTUK PIĘKNYCH (Wierzbowa 7): Wystawa Haberów.

MUZEUM ARCHEOLOGICZNE im. E. Majewskiego, Pałac Staszica, otwarte w środy, piątki i niedzielę w godz. 10—14.

DOM SZTUKI (Nowy Świat 27). Wystawa zbiorowa prac Juljusza Kossaka.

MUZEUM NARODOWE (godz. 11 — 15): Podwale 13. We wtorki malarstwo polskie, w czwartki malarstwo obce, codz. z wyj. poniedziałków Muzeum Wojska, Al. 3 maja. W środy, piątki, soboty, niedziele wystawa sztuki zdobniczej.

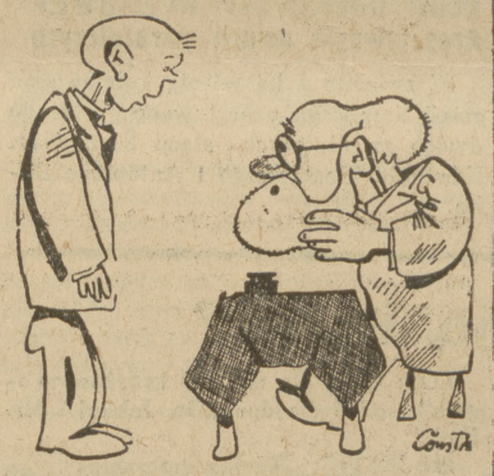
MUZEUM ETNOGRAFICZNE przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa otwarte codz. z wyj. poniedziałków w godz. 10—14

PAŃSTWOWE ZBIORY SZTUKI.

Kamienica Baryczków. Wystawa „Książki polskiej w językach obcych“.

Zamek królewski i Pałac w Łazienkach otwarty codziennie z wyjątkiem wtorków.

Humor zagraniczny



NA EGZAMINACH.

Profesor: — Widzę, że moje pytanie sprawia panu trudności.

Uczeń: — Pytanie niebardzo, tylko odpowiedź.

MICHAEL ARLEN 18

Świat w roku 1987

(Autoryzowany przekład Bolesławy Kopelówny)

— Severance nie może nic na to poradzić — zauważyła — że naprostsze oświadczenie, jakie wygłasza, robi zawsze wrażenie kłamstwa. W ten sposób objawiają się w nim pozostałości staroświeckich amerykańskich metod handlowych, mających zapewnić powodzenie w interesie.

Hemingway odwrócił się od okna i usiadł przy niej. Spojrzała na niego ze słabym uśmiechem. Jego zmęczone głęboko osadzone oczy były prawie boleśnie ożywione, jakgdyby zmuszał się do tego, aby brać udział w przykrej rozmowie.

— W każdym razie nie ulega wątpliwości, że cieszymy się z pańskiego przybycia, Craddock. Wiele mamy spraw do omówienia. Sytuacja stała się niewątpliwie znacznie niebezpieczniejsze od czas unaszej ostatniej konferencji w Genewie.

— Od przeszło pół wieku — zauważył pan Craddock — sytuacje stają się znacznie niebezpieczniejsze od momentu, od kiedy są przedmiotem obrad w Genewie.

— Nie powinien pan był nigdy — rzekła Madame Abazar — wyjeżdżać stamtąd, Juljanie.

— Jestem już za stary na to, aby prowadzić egzystencję, która nie jest dostatecznie spokojna.

— Chwileczkę, proszę — przerwał sędzia Severance.

Od chwili, kiedy padły słowa „sytuacja“ i „niebezpieczne“, sędzia Severance wznosił się znowu szybko na te wzniosłe wyżyny człowieczeństwa, z których usiłował go strącić niewłaściwy realizm pana Craddocka.

— Panie Craddock — rzekł — proszę, niech pan nam poświęci całą swoją uwagę. Czy jakikolwiek normalny człowiek mógłby zaprzeczyć, że nasza organizacja — od chwili utworzenia jej przez Ackroyda i Ossorgina—straciła kiedykolwiek z oczu swoje trzy zasadnicze cele: Rozbrojenie, Pokój i Dobrobyt?

Pan Craddock spojrzał na manewrujący okręt chiński.

— Człowiek w złym humorze mógłby — oświadczył.

— Drogi Powietrzne poszły na wszelkie możliwe ustępstwa, Craddock. Były wypadki, że nam pan pomagał, a więc pan wie, że nie przesadzam. Zrobiliśmy wszystko, co tylko było możliwe, aby ułagodzić bezsensowną zazdrość upartych rządów. Chcemy tylko pokoju i dobrobytu dla świata, jako całości. Chcemy, aby każdy czuł się zadowolony w tem przyjacielskiem stowarzyszeniu narodów, tak jak to było zamiarem jego twórcy. Chcemy braterskiego związku ludów. Czy może pan zaprzeczyć, iż były wypadki, że wyrzekaliśmy się ogromnych sfer wpływu, olbrzymich zysków? Przecież zaledwie przed dwoma laty, na prośbę Włoch, zgodziliśmy się na wolną konkurencję w krajach łacińskiej Ameryki.

— Był to mój ostatni czyn — rzekł Craddock — jako prezydenta Ligi Narodów.

— My pierwsi przyznaliśmy słuszność pańskich propozycyj, Craddock. Przez cały czas sprawowania przez pana urzędu Międzynarodowe Drogi Powietrzne nie miały ani razu sposobności do skarg na niewłaściwie podejmowane decyzje.

— Mogłyby mieć — rzekł Craddock — gdybym miał naprawdę jakąkolwiek władzę do podejmowania takich decyzyj. Ale gdy tylko przyszła mi na to ochota — musiałem zgłosić swoją dymisję. A cóż porabia ta nowa figurka, którą tam panowie macie? Mam nadzieję, że zachowuje pogodę i wesołość pomimo sprzecznych zarządzeń różnych dyrektorów, którym w głębi duszy nie chodzi o nic innego, jak tylko o braterski związek ludów.

— Cały świat, Craddock, byłby „wesoły i pogodny“, gdyby grupy reakcyjne nie starały się robić z Dróg Powietrznych kozła ofiarnego w każdym kryzysie. Niech pan weźmie groźby, jakiemi ni stąd ni zowąd zarzucają nas Włochy...

— Stanowczo nie zarzucają nas niczem. Och, stanowczo. Nie chciałbym przeczyć panu, Severance, ale uważam, że groźby Włoch skończyły się przed trzydziestu pięciu laty, kiedy umarł Mussolini. Ale niewiadomo nigdy, kiedy się to może zacząć nanowo.

— Proszę jeszcze o chwileczkę cierpliwości, Craddock. Jeżelibyśmy teraz znowu ustąpili, coby się stało za rok, za parę miesięcy? Drogi Powietrzne mają olbrzymią odpowiedzialność, której nie możemy i nie odważymy się uniknąć. Odpowiadamy przecież... Twórca Dróg Powietrznych... Sąd historji... Świat... Pokój... Ludzkość...

— Tak, jak wiem — rzekł Craddock. — Ale to przecież niema naprawdę żadnego znaczenia, co?

— Przepraszam, panie prezydencie, co nie ma żadnego znaczenia?

— Mam na myśli — rzekł pan Craddock — no, ludzkość. Ludzkość przecież w rzeczywistości nie dba o to, prawda?

Pod wpływem oburzenia sędzia Severance zniszczył niezapalone cygaro, które trzymał między palcami. Nie mógł nigdy ścierpieć spokojnie żadnych uwag na temat „ludzkości“.

(D. c. n.).

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—. Za zmianę adresu 50 gr.
CENY OGŁOSZEŃ; Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, komunikaty i nadesłane gr. 80, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20gr
Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-szpaltowy, układ zwyczajnych 10-szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW NIEMYSKI.

Wydawca RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w Drukarni Spółki Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik“. Warszawa 2.